



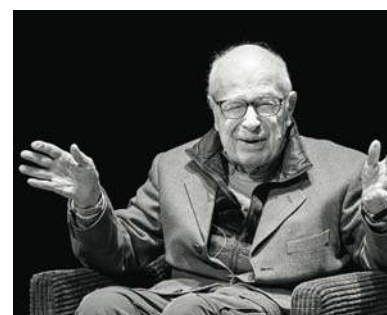
BANDURY TO CAŁE ICH ŻYCIE

MINAŁ PRAWIE ROK OD GŁOŚNIEJ KRADZIEŻY INSTRUMENTÓW Z SAMOCHODU NA OLSZTYŃSKIEJ STARÓWCE. — KRADZIEŻ BYŁA WSTRZĄSEM, ALE MAMY JUŻ NOWE INSTRUMENTY I MOŻEMY DALEJ ŻYĆ — MÓWIĄ ALINA I JULIA Z UKRAIŃSKIEGO DUETU DEDENOVA. DOSTAŁY NOWE BANDURY DZIĘKI SPOŁECZNEJ ZBIÓRCZE. \3

KRYMINAŁ DOBRY
NA LATO I PLAŻĘ \5



BYŁ LEGENDĄ
WSPÓŁCZESNEGO
TEATRU \8



Z ZAWODU JESTEM
ŻYCIOWYM ARTYSTĄ \12



SPORT
CODZIENNE

W SOBOTĘ OSTATNI
SPARING ŚTOMILU \23



ISSN 0137-9127



9 770137 912057



TRUMP: BIZNESMEN W BIAŁYM DOMU \9



NATO = BEZPIECZEŃSTWO

25 lat temu Polska zrobiła milowy krok na drodze do zapewnienia sobie bezpieczeństwa. 8 lipca 1997 roku Polskę, Czechy i Węgry oficjalnie zaproszono do NATO, co z dzisiejszej perspektywy należy odczytywać za jedno z kluczowych wydarzeń ostatniego ćwierćwiecza.

Co by było, gdyby...

Historia alternatywna ma to do siebie, że nie sposób jej zweryfikować, toteż gros historyków nie przepada za tego typu analizami. Można jednak popuścić wodze fantazji i, zamknąwszy oczy, wyobrazić sobie obecne położenie Polski, gdyby ta nie należała do Paktu Północnoatlantyckiego. Nie wchodząc w szczegóły, na pewno nie jest to optymistyczna wizja, dlatego też tak wielkie znaczenie mają wydarzenia z końca XX wieku.

Latem 1997 roku, gdy Polskę odwiedziła powódź tysiąclecia, w Madrycie doszło do ustaleń, które symbolicznie zamknęły ustaloną w 1945 roku pojałtańską rzeczywistość. Ale po kolei. W lipcu 1991 roku Układ Warszawski stracił rację bytu i przeszedł do historii. Chwilę później, tj. w marcu 1992 roku sekretarz generalny NATO Manfred Worner oświadczył, że: „drzwi NATO są otwarte”. Od tego momentu lawina ruszyła, albowiem niespełna miesiąc po słowach ówczesnego szefa Paktu

Północnoatlantyckiego odbyło się pierwsze posiedzenie Komitetu Wojskowego NATO, w którym wzięli udział ministrowie obrony i szefowie sztabów państw Europy Środkowej i Wschodniej. Kraje, które przez blisko pół wieku znajdowały się pod sowieckim butem otrzymały szansę postawienia na Zachód i dołączenia do demokratycznego świata. 8 lipca 1997 roku na szczycie NATO w Madrycie postanowiono zaprosić Polskę, Czechy i Węgry do rozmów w sprawie przystąpienia do Sojuszu. Niniejsza decyzja została przyjęta w „Deklaracji o Euroatlantyckim Bezpieczeństwie i Współpracy”. Rzeczoną dokument zawierał także zapis, że celem Sojuszu jest podpisanie Protokołu Akcesyjnego w czasie Rady Północnoatlantyckiej w dniu 16 grudnia 1997 roku. Jednocześnie założono, iż proces ratyfikacyjny zostanie zakończony w terminie umożliwiającym uzyskanie przez wskazane powyżej kraje „efektywnego” członkostwa do kwietnia 1999 roku.



Zdjęcie ilustracyjne/Fratia

Po dobrej stronie mocy

Naturalnie rozszerzenie NATO nie byłoby możliwe bez zgody Stanów Zjednoczonych, które opowiadając się za włączeniem Polski w szeregi Paktu Północnoatlantyckiego, diametralnie zmieniły układ sił wstarym kontynencie. Zasadniczą różnicą pomiędzy Układem Warszawskim a NATO był fakt, że pierwszy z ww. podmiotów był organizacją agresywną, nastawioną na atak, zaś NATO z założenia jest strukturą obronną.

25 lat temu kolejny krok w stronę NATO w Polsce powszechnie odczytywano jako niewiarygodną szansę i zerwanie z PRL-owskim piętnem. Bronisław Geremek, który wówczas pełnił funkcję szefa sejmowej Komisji Spraw Zagranicz-

nych, napisał, że: „Historyczne doświadczenia Polski uczyły nas, że trzeba się strzec politycznego osamotnienia i że polityka mądrych aliansów jest gwarancją niepodległości”. Geremek, który pod koniec października 1997 roku został ministrem spraw zagranicznych, zaznaczył również, że: „Zdarzały nam się takie alianse, które grzebały niepodległość Polski, wtrącały ją w zależność i łamały jej godność. Historyczny wymiar wejścia Polski do NATO wynika z tego, że nasz kraj wchodzi do sojuszu, który odpowiada polskiemu interesom narodowym i który swoje zadania obronne i polityczne zbudował na wspólnocie wartości i tradycji Zachodu”.

Polska powraca do domu

Wagę decyzji NATO ze szczytu w Madrycie podkreślał też Zbigniew Brzeziński, doradca kilku prezydentów USA, który był zdania, że „ma ona dla Polski przełomowe i historyczne znaczenie”. Dyplomata nie krył zawilosci procesu ratyfikacyjnego, ale był optymistą: „Rozwój wypadków idzie w pozytywnym kierunku (...). W samych Stanach Zjednoczonych będzie toczyć się bardzo ostra debata, czy USA powinny brać na swe barki dalsze zobowiązania w dziedzinie bezpieczeństwa w stosunku do Europy”. Brzeziński sięgnął pamięcią do 1945 roku i „szalonej frustracji”, jaką odczuwał z powodu tego, że: „II wojna światowa, która zaczęła się od napadu na Polskę, nie skończyła się dla niej jednoznacznie zwycięstwem, lecz jedynie zmianą dominacji wewnętrznej na drugą. Teraz nadszedł czas zadośćuczynienia. Mam nadzieję, że zostanie on zwieńczony za dwa lata oficjalnym wejściem Polski do Sojuszu”.

Gdy dwa dni po mądryckim szczycie przebywający nad Wisłą prezydent USA Bil Clinton oświadczył: „Witam was, oraz Czechów i Węgrów, jako przyszłych członków NATO i sojuszników USA”, można było mieć pewność, że przyszłość Polski leży w NATO. Podczas swojego wystąpienia na Placu Zamkowym w Warszawie amerykański prezydent powiedział: „Już nigdy o waszym losie nie będą decydować inni. Już nigdy prawo do wolności nie zostanie wam odmówione. Polska powraca do domu”. Marzenia Zbigniewa Brzezińskiego i milionów Polaków ziściły się 12 marca 1999 roku, gdy w amerykańskiej miejscowości Independence Polska, wspólnie z Czechami i Węgrami, oficjalnie stała się częścią struktur Sojuszu Północnoatlantyckiego.

25 lat później analogiczną ścieżkę wybrały Szwecja i Finlandia, które w tym tygodniu zostały oficjalnie zaproszone do NATO. Teraz czas na Ukrainę.

MICHAŁ MIESZKO PODOLAK

BORIS JOHNSON ZREZYGNOWAŁ

W czwartek 7 lipca Boris Johnson zrezygnował z funkcji premiera Wielkiej Brytanii oraz przewodnictwa w Partii Konserwatywnej. Był jednym z największych sojuszników walczącej z Rosją Ukrainy. Oznajmiając swoją decyzję, powiedział, że odczuwa dumę z ostatniego okresu i swoich osiągnięć jako premiera. Oprócz przeprowadzenia kraju przez brexit, pandemię i wprowadzanie najszybszego programu szczepień, wymienił także kwestię wojny rosyjsko-ukraińskiej. – Przez ostatnie miesiące jestem dumny z przewodniczenia Zachodowi w odpowiedzi na agresję Putina na Ukrainę – mówił. Zapewnił też Ukraiń-

cow, że mimo jego odejścia nie zostaną oni porzuceni przez jego kraj. – I pozwólcie, że teraz powiem narodowi Ukrainy, że wiem, że my w Wielkiej Brytanii będziemy nadal wspierać waszą walkę o wolność tak długo, jak to będzie potrzebne – oświadczył. Powodem jego decyzji był konflikt wewnątrz jego partii.

DOKŁADNIE TU MAJĄ STANAĆ OLSZTYŃSKIE „SZUBIENICE”

Sprawdziliśmy, gdzie dokładnie trafi olsztyński Pomnik Wdzięczności Armii Radzieckiej. To przestronny plac w Muzeum PRL-u w Rudzie Śląskiej. Wokół są inne pomniki i monumenty z tamtego okresu. Monika Nizioł, prezes fundacji



foto: Muzeum PRL-u

Muzeum PRL-u w Rudzie Śląskiej ma już przygotowane miejsce na Pomnik Wdzięczności Armii Radzieckiej z Olsztyna

prowadzącej Muzeum PRL-u, poinformowała nas, że chętnie przyjmie pomnik z Olsztyna. Jako nowe miejsce dla Pomnika Wyzwolenia Ziemi Warmińskiej i Mazurskiej, który pierwotnie był nazwany Pomnikiem Wdzięczności Armii Radzieckiej, wskazała plac, który pełni funkcję parku pomników. Już jest tu przygotowane miejsce dla

olsztyńskich „szubienic”. — Trzeba sporo załatwić, zanim wszystko zostanie pomyślnie sfinalizowane. Konserwator zabytków z Olsztyna obejrzał plac i zrobił dokumentację. Jesteśmy przygotowani na przyjęcie pomnika — mówi w rozmowie z „Gazetą Olsztyńską” Monika Nizioł. — Zadbamy o dzieło Xawerego Dunikowskiego

— zapewnia prezes Fundacji Minionej Epoki, która prowadzi muzeum. W muzeum jest specjalny park pomników. Do tej pory największymi z nich były Pomnik Poległym w Służbie i Obronie Polski Ludowej i 4-tonowy Pomnik Przyjaźni Polsko-Radzieckiej ze Strzelec Opolskich. Teraz to pomnik z Olsztyna będzie największym eksponatem, do którego wielkością i wagą nie może umyć się żaden z tych obecnych już w Muzeum PRL-u. O wizycie wojewódzkiego konserwatora zabytków z Olsztyna w Rudzie Śląskiej pisaliśmy we wczorajszym wydaniu „Gazety Olsztyńskiej”. Z naszych informacji wynika, że przeniesienie pomnika może kosztować do pół miliona zło-

tych. Nieoficjalnie dowiedzieliśmy się, że urząd konserwatora wystąpił o fundusze na ten cel do rządu. Ich przyznanie ma być sygnałem do przejścia pomnika od miasta, które nadal nim zarządza. Przypomnijmy. Starania o likwidację i przeniesienie „szubienic” z centrum Olsztyna trwają od początku lat 90. Konflikt wokół monumentu upamiętniającego Armię Czerwoną nabrał nowego wymiaru po agresji Rosji na Ukrainę. Od tego czasu środowiska patriotyczne na różne sposoby wspierają działania konserwatora, który 9 czerwca wszczął postępowanie administracyjne, żeby przejąć obiekt od miasta i przekazać go do muzeum.

STANISŁAW KRYŚCIŃSKI

WYDAWCA
GRUPA WM Sp. z o.o.
ul. Tracka 5,
10-364 Olsztyn

REDAKTOR NACZELNY
Maciej Matera
zarzad@gazetaolsztynska.pl

ZASTĘPCY REDAKTORA NACZELNEGO
Igor Hrywna

REDAKTORZY WYDANIA
Barbara Barczuk
Igor Hrywna
Artur Dryhynicz
wydawca@gazetaolsztynska.pl
sport@gazetaolsztynska.pl

WYDANIE ONLINE
internet@gazetaolsztynska.pl
89 539 76 83

GAZETA OLSZTYŃSKA.PL
redakcja@gazetaolsztynska.pl
tel. 89 539 74 83
PRENUMERATA E-WYDAŃ
prenumerata@gazetaolsztynska.pl
89 539 76 63

REKLAMA W OLSZTYNIE
ul. Tracka 5
tel. 89 539 74 53, 89 539 77 77
reklama@gazetaolsztynska.pl
CENTRALNE BIURO OGŁOSZEŃ
tel. 89 539 74 80, 81, 82

REDAKCJA W ELBLĄGU
ul. Rybacka 35
82-300 Elbląg
tel. 55 611 46 00
gazeta@dziennikelblaski.pl

REKLAMA W ELBLĄGU
ul. Rybacka 35
82-300 Elbląg
tel. 55 236 18 02, 55 611 46 01
reklamy@dziennikelblaski.pl

DRUK
Drukarnia Prasowa
GRUPA WM Sp. z o.o.
Olsztyn, ul. Tracka 7
tel. 89 539 74 21



BANDURA ODDA TĘSKNOTE, MIŁOŚĆ I ROZPACZ

MINĄŁ PRAWIE ROK OD GŁOŚNIEJ KRAZDZIEŻY INSTRUMENTÓW Z SAMOCHODU NA OLSZTYŃSKIEJ STARÓWCE. — KRAZDZIEŻ BYŁA WSTRZĄSEM, ALE MAMY JUŻ NOWE INSTRUMENTY I MOŻEMY DALEJ ŻYĆ — MÓWIĄ JULIA I ALINA Z UKRAIŃSKIEGO DUETU DEDENOVA. DOSTAŁY NOWE BANDURY DZIĘKI SPOŁECZNEJ ZBIÓRCIE.



Blizniaczki Alina i Julia z duetu DeDeNova



BEATA BROKOWSKA
b.brokowska@
gazetaolsztynska.pl

To był dla nich wstrząs, gdy okazało się, że zostały bez instrumentów. Po kradzieży w lipcu 2021 roku w mediach społecznościowych ukazał się dramatyczny apel: „Mamy zaszczyt gościć w Olsztynie dwie artystki z Kijowa — śpiewaczki grające na bandurach. Niestety, ktoś włamał się do samochodu i ukradł instrumenty. Jeśli ktoś widział zdarzenie lub jest w stanie pomóc w odnalezieniu instrumentów, bardzo proszę o kontakt. Dziewczyny od 16 lat zajmują się tylko grą na bandurze i śpiewaniem. Są załamane. Bandury to całe ich życie”.

Tymczasem artystki pod koniec czerwca dały koncert na bandurach w ogrodach synagogi w Barczewie w powiecie olsztyńskim. Blizniaczki Julia i Alina, które występują jako duet DeDeNova, podbiły serca słuchaczy. Opowiedziały nam wówczas swoją historię.

O kradzieży

Julia: To było straszne. Miałyśmy bandury 16 lat! Pierwsza myśl i rozpacz: nie mamy instrumentów, naszych bandur! Nie możemy dawać koncertów. Nic. Pustka. I pół roku po kradzieży, w mikołajki, kolega mówi: „mam dla was prezent, zamknijcie oczy”.

Alina: Zamknęłam na chwilę oczy. Otwieram. Patrzę, znajomy kształt. Bandury! Nie mogłam uwierzyć, płakałam 10 minut. Kradzież była wstrząsem, ale mamy już nowe instrumenty i można dalej żyć.

O bandurach

Julia: Uczyłyśmy się grać na bandurach od siódmego roku życia. Najpierw w szkole muzycznej w Czernihowie (miasto w północnej części Ukrainy), skąd pochodzimy, potem collage (średnia szkoła muzyczna), uniwersytet w Kijowie, gdzie zostałyśmy magistrami w dziedzinie wokalistyki. Całe życie razem z siostrą blizniaczką gramy i śpiewamy. Kiedy byłyśmy na studiach, pracowałyśmy w Małej Akademii Nauk Ukrainy w Kijowie. Stamtąd wyjeżdżałyśmy na koncerty

w stolicach europejskich: do Amsterdamu, Paryża, Tallina, przedstawiałyśmy ukraińską kulturę, konsulatory i ambasady zapraszały nas na występy. Nasze bandury zawsze wywołują zaskoczenie. To narodowy ukraiński instrument, jego pierwowzorem była kobza, bandura ma 64 struny, waży 10-12 kilogramów. Wygląda trochę jak harfa, można na niej zagrać wszystko.

Alina: Poprzednie były bardzo stare, a im starszy instrument — tym piękniejszy ma dźwięk.

O Polsce

Julia: Kiedy zaczęła się kwarantanna, wiedziałam, że nie wytrzymamy w domu. Mamy kolegę z Olsztyna, poznałyśmy go kiedyś w Kijowie. Zaprosił nas na koncert, na miesiąc — było fantastycznie. Gdy wróciłyśmy do Kijowa, okazało się, że nie mamy do czego wracać. Zmieniły się okoliczności. Pojechaliśmy znów do Warszawy. I zostałyśmy. Ludzie są tu super. W Ukrainie — mówię o czasie sprzed wojny — ciągle mówią o swoich problemach, szybko chodzą, jadą w napięciu do

pracy. W Polsce ludzie są spokojniejsi, wyluzowani. Tu jest normalnie. Podoba się to nam.

O ulubionej piosence

Muzykę skomponowałyśmy same, a słowa to wiersz naszego dziadka Oleksieja Dowhija „Stanę się labędziem”. Dziadek był poetą, bardzo popularnym w naszym regionie. To pieśń o wiecznej miłości. Chłopiec chce stać się labędziem, wyobraża sobie, że jego dziewczyna też przeobraża się w labędzicę. Latają nad jeziorem, a gwiazdy podziwiają ich piękno. Oboje pragną stać się tymi ptakami, by zachować miłość na zawsze, bo labędzie łączą się w pary do końca życia. Śpiewamy na koncertach tę pieśń o miłości i wiele innych. Koncerty dają nam energię, są dla nas wielkim impulsem.

O wojnie

Julia: Wybuch wojny to był straszny szok. Codziennie oglądam wiadomości, widzę przejmujące obrazy z różnych miast. Mieszkanie mojej siostry zostało zniszczone, mieszka w Makarach, 20 minut od Kijowa. Nasz Czernihów został zniszczo-

ny w 70 procentach. To jest tak straszne, że nawet nie mogę sobie tego wyobrazić. Pamiętam nasze miasto jako piękne, dla mnie jest ciągle takie jak dawniej.

U rodziców wszystko dobrze, chcemy ich zaprosić do siebie.

Alina: Pracuję w sklepie na dwie zmiany jako kasjerka od 6 do 14, druga zmiana od 14 do 22, zbieram pieniądze na pomoc rodzinie.

O planach i marzeniach

Julia: Chciałybyśmy zostać w Polsce, tu mamy lepsze perspektywy. Najbliższe plany: zagramy koncert 30 lipca w skansenie Olsztynku podczas Festiwalu Wschód Piękna, gdzie zostałyśmy zaproszone przez Grzegorza Piotrowskiego.

Marzenia — chcemy dawać koncerty i nagrać płytę. Mamy już nagrany połowę, chcemy ją skończyć do jesieni, widzę, że tu łatwiej niż w Ukrainie. Ludzie po koncertach podchodzą, pytają o płytę, chcemy im dać naszą muzykę, by była z nimi w domach, nie tylko ulotna na koncertach. Bandura to instrument, który odda każde uczucie: tęsknotę, miłość i rozpacz.

Umorzone śledztwo

Rzecznikowi prasowemu Komendy Policji w Olsztynie zadaliśmy pytanie, czy udało się ustalić sprawców kradzieży instrumentów.

Dostaliśmy taką odpowiedź: W Komendzie Miejskiej Policji w Olsztynie prowadzono dochodzenie dotyczące włamania do pojazdu, z którego skradziono drewniane instrumenty. Do zdarzenia miało dojść w okresie od 26 do 28 lipca 2021 roku.

Policjanci zajmujący się zwalczaniem przestępczości przeciwko mieniu przyjęli w tej sprawie zawiadomienie o możliwości popełnienia przestępstwa, przesłuchali świadków, czy zabezpieczyli i sprawdzili nagrania z monitoringu. Do działań włączono także policjanta dzielnicowego, który pytał mieszkańców o zdarzenie. Na tym etapie z powodu braku danych umożliwiających ustalenie sprawcy przestępstwa postępowanie zostało umorzone.

Nie oznacza to jednak, że sprawa została zakończona. Tak jak zdarzało się to wielokrotnie w przypadku innych spraw, gdy tylko pojawiają się nowe okoliczności mogące wpłynąć na ustalenie sprawcy, policjanci wracają do takiej sprawy — odpowiedział sierż. szt. Andrzej Jurkun z Komendy Miejskiej Policji w Olsztynie.

REKLAMA

BURMISTRZ SUSZA

podaje do publicznej wiadomości, że dnia 05.07.2022 r. oraz dnia 06.07.2022 r. na tablicy ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Suszu wywieszono na okres 21 dni wykazy nieruchomości przeznaczonych do wydzierżawienia. Wykazy znajdują się w Biuletynie Informacji Publicznej prowadzonym przez Urząd Miejski w Suszu pod adresem: <http://bip.susz.pl> w zakładce Nieruchomości.

POD NIEBEM
ŚWIĘTEJ WARMII

ANDRZEJ ABAKO STAROSTA OLSZTYŃSKI
MICHAŁ KONTRAKTOWICZ WÓJT GMINY STAWIGUDA
zapraszają

Gryźliny 2022

VII Rodzinny Piknik Lotniczy

akrobacje samolotowe mistrzów: **JURGIS KAIRYS, ARTUR KIELAK**

akrobacje śmigłowcowe: **MARIA MUŚ**

akrobacje szybowcowe: **IRENEUSZ PRZYBYŁA**

10 lipca

10:00 - 18:00

Wstęp płatny!

20 PLN

(dzieci do 12 roku życia gratis!)

30 PLN

bilet rodzinny (max 2 dorosłych + dzieci)
bilety dostępne na www.tobilet.pl

**Część lotnicza
od godz. 11:00**

- prezentacja śmigłowcowej kadry Polski,
- polska premiera RWD8,
- przelot samolotu TS11 Iskra lub pasażerskiego Beach Craft 1900,
- prezentacja JAK 12, samolotów ultralekkich piper cub, piper husky, wiatrakowców
- loty widokowe

Rodzinna strefa rozrywki Park Bartbo

Konkursy z atrakcjami i nagrodami

Stoiska z pamiątkami, zabawkami i gastronomiczne

Stoiska pokazowe wyposażenia i sprzętu wojskowego

4. Warmińsko-Mazurska Brygada Obrony Terytorialnej

16. Pomorska Dywizja Zmechanizowana

Zespoły muzyczne

Wodny Patrol

Bartek Zdanowicz z zespołem

Młode talenty z powiatu olsztyńskiego

Mobilny punkt RCKiK w Olsztynie

Stoisko W-M Oddziału Wojewódzkiego NFZ

Organizatorzy



Sponsorzy



Partnerzy



Patronat medialny



Administratorem danych osobowych (wizerunku) uczestników wydarzenia jest Starosta Olsztyński, pl. Bema 5, 10-516 Olsztyn. Dane osobowe będą przetwarzane w celu promocji Powiatu Olsztyńskiego poprzez fotografowanie i publikację zdjęć na stronach internetowych, w mediach społecznościowych oraz w prasie. Podstawą przetwarzania danych osobowych jest zgoda (art. 6 ust. 1 lit. a RODO). Udział w wydarzeniu jest równoznaczny z wyrażeniem zgody na przetwarzanie danych osobowych. Szczegółowe informacje: www.bip.powiat-olsztyński.pl.

KRYMINAŁ DOBRY NA LATO I PLAŻĘ

ROZMOWA
Z KRZYSZTOFEM
BEŚKĄ, AUTOREM
KRYMINAŁÓW RETRO,
ROZPOCZYNAMY
CYKL TEKSTÓW
O WSPÓŁCZESNEJ
KULTURZE. — DZIŚ
SZUKAMY KSIĄŻEK,
KTÓRE DOSTARCZĄ
NAM ROZRYWKI.
POWIEŚCI, KTÓRE
MOŻNA ZABRAĆ ZE
SOBĄ NA PLAŻĘ,
DZIAŁECZKĘ, NA
URLOP, BY W TEN
SPOSÓB UROZMAIĆ
SOBIE SZARĄ
CODZIENNOŚĆ
— MÓWI NASZ
DZISIEJSZY
ROZMÓWCA.
ZA TYDZIEŃ
ZAPROSIMY NA NASZE
ŁAMY MARIUSZA
SIENIEWICZA.



KATARZYNA
JANKÓW-
MAZURKIEWICZ
k.jankow@
naszolsztyniak.pl

— Pisarze nie mają urlopów? Naszą rozmowę przeprowadzamy na początku lipca, kiedy wiele osób wyjeżdża na odpoczynek.

— Pisarze nie mają urlopów ani emerytury. Nie pracują od dziewiątej do siedemnastej, ani od siódmej do piętnastej, tylko właściwie przez cały czas. Najlepszym przykładem są wybitni polscy autorzy, którzy wciąż wydają książki. Wśród nich jest Wiesław Myśliwski, który ma 90 lat i Józef Hen, który w tym roku kończy 99 lat. Byłem ostatnio u Józefa Hena w domu i ma się świetnie. Obyśmy dożyli jego wieku i w tak dobrej kondycji.

— W dobrej kondycji jest również bohater pana ostatniej książki, czyli „Szpiegów i sufrażystek”, Stanisław Berg. Wychodzi na to, że nie może się pan rozstać z tą postacią, bo to już kolejna powieść, w której śledzimy jego losy.

— Stanisław Berg jest znany czytelnikom z książek „Amber-Gold”, „Duchy rzeki Pregel”, których akcja rozgrywała się w Königsbergu, a także z trzech innych powieści („Trzeci brzeg Styksu”, „Pozdrowienia z Londynu” i „Dolina popiołów”), w których rozwiązywał zagadki kryminalne w Łodzi i okolicach. „Szpiegów i sufrażystek” są trzecią powieścią rozgrywającą się w Königsbergu. Ostatnio na moim profilu przyznałem, że szkoda mi tego bohatera i prawdopodobnie tak szybko się z nim nie rozstanę.

— Jak mogłyby więc wyglądać kolejne części?

— Chciałbym, by akcja kolejnych książek toczyła się dalej w tym mieście, czyli Königsbergu, choć być może zmieni się formuła.

W POPRZEDNICH
CZĘŚCIACH
DOTYCZĄCYCH TEGO
MIASTA KAŻDA POWIEŚĆ
MIAŁA PRZYPISANY
OKRES HISTORYCZNY.
TEN CZAS OBRAZOWAŁ
UPADEK TEGO MIASTA PO
NALOTACH ALIANTÓW
I OSTRZALE RADZIECKIM.

Jeśli powstałyby dalsze przygody Stanisława Berga, chciałbym, żeby jego losy wyglądały już inaczej i były nawiązaniem do innej serii moich powieści, czyli „Ornatu z krwi”, „Krypty Hindenburga” i „Konstelacji zbrodni”, których akcja rozgrywa się na naszych terenach, czyli m.in. na Warmii i Mazurach. Jest tam współczesność, ale również nawiązania do przeszłości, czyli do wypraw św. Wojciecha czy działalności Kopernika. W kolejnych powieściach Stanisław Berg rozwiązywałby więc zagadki kryminalne pod koniec XIX wieku, ale historie mogłyby mieć korzenie w dalekiej przeszłości. I tutaj ponownie chciałbym sięgnąć do postaci Mikołaja Kopernika.

— To kolejna postać, z którą nie może się pan rozstać.

— Kopernik jest moją ulubioną postacią w historii. Jest jeszcze mnóstwo faktów z jego życiorysu, które można wykorzystać w powieściach. Co więcej, kierun-



Krzysztof Beśka: — Pisarze nie mają urlopów ani emerytury

kiem ostatniej podróży słynnego astronoma był właśnie Königsberg, czyli Królewiec. Pojechał tam na konsultację medyczną, mimo że sam był przecież medykiem.

— W powieści „Szpiegów i sufrażystek” jest z kolei inna wyjątkowa postać ze świata medycyny, a jest nią kobieta – Katherina Pallaski, która przeprowadza sekcje zwłok. Taka postać istniała naprawdę?

— Myślę, że tak. Wtedy kobiety coraz częściej były świetnie wykształcone, studiowały, stawiały na karierę. W powieści jest lekarka sądowa, ale są też sufrażystki, które wydawały swoją gazetę. Inspiracją były losy prawdziwej postaci, która akurat nie była lekarką. Prawdziwą postacią jest wspomniany doktor Werner Zoege von Manteuffel z Tallina, który podarował wspomnianej lekarce sądowej rękawiczki.

— W powieści ponownie pojawiają się również środki lokomocji, pociągi, tramwaje.

— Tak, to prawda. W moich powieściach zawsze pojawiają się pociągi lub tramwaje. W XIX wieku w Prusach Wschodnich jeździły pierwsze elektryczne tramwaje. Ostatnio kolega po fachu zapytał

mnie, jakiego koloru były te tramwaje. Odpowiedziałem, że takie same jak we wszystkich niemieckich miastach, czyli żółte. Do dziś żółte tramwaje jeżdżą po Berlinie. Ale jako że to XIX wiek, są również przepiękne pojazdy konne. Myślę, że w najnowszych odsłonach będę musiał wprowadzić jakieś automobile. Königsberg był również ważnym ośrodkiem portowym, więc są tutaj statki handlowe czy łodzie żaglowe.

— Problemem może być jedynie wybór miasta, w którym udałoby się odwzorzyć niezwykły klimat Königsberga w schyłkowych latach XIX wieku. Na przykład na potrzeby filmu.

— Rzeczywiście, byłoby to trudne, ponieważ wiele miejsc zniszczono bezpo-

wrotnie. Często tutaj wspominam wyspę w rozwidleniu Pergoły – Knipawę. W końcu XIX wieku miała zwartą zabudowę, z kamieniczkami sięgającymi swoją historią średniowiecza. Mieściła się tam również imponująca katedra.

DZIŚ TO PUSTY PLAC
ZAROŚNIĘTY DRZEWAMI.
OBECNIE MÓWI SIĘ,
ŻE KALININGRAD
JEST JEDNYM
Z NAJBRZYDSZYCH MIAST
W EUROPIE. NA PALCACH
JEDNEJ RĘKI MOŻNA
POLICZYĆ BUDYNKI,
KTÓRE OCALAŁY PO
WOJENNEJ POŻODZE.
W POWIEŚCIACH
POKAZUJĘ KÖNIGSBERG
W LATACH SWOJEJ
ŚWIETNOŚCI.

Ja sam odwiedziłem Kaliningrad w 1984 roku i jak pamiętam, było to współczesne miasto, z wieżowcami, bez żadnych zabytków. Ostatnio zastanawiałem się nad tym, jakie miasto mogłoby posłużyć jako plan filmowy, gdyby pojawiła się propozycja ekranizacji powieści czy jakiegoś serialu. I myślę, że można by było spróbować odwzorować klimat dawnego Königsberga na przykład w Bydgoszczy.

— Stanisław Berg byłby idealnym filmowym bohaterem. A, co widać po liczbie seriali i powieści kryminalnych, Polacy czytują się właśnie w tym gatunku. Skąd ta popularność, pana zdaniem?

— Najlepiej rzeczywiście sprzedają się powieści kryminalne, thrillery i literatura kobieca, czyli na przykład romanse historyczne.

DZIŚ SZUKAMY KSIĄŻEK,
KTÓRE DOSTARCZĄ NAM
ROZRYWKI. POWIEŚCI,
KTÓRE MOŻNA ZABRAĆ
ZE SOBĄ NA PLAŻĘ,
DZIAŁECZKĘ, NA URLOP,
BY W TEN SPOSÓB
UROZMAIĆ SOBIE SZARĄ
CODZIENNOŚĆ.

Oczywiście książki można czytać w wersji elektronicznej, na tablecie, czytniku, co bardzo polecam. Można ich też sobie posłuchać.

— No właśnie, powieść „Szpiegów i sufrażystek” jest już dostępna w formie audiobooka.

— Tak, bardzo szybko powstał audiobook. Powieść czyta nieoceniony Mateusz Drozda, którego bardzo dobrze się słucha. Zapraszam. Jeśli dzięki mnie ktoś spędzi mile czas, a potem losy moich bohaterów zaciekawia go na tyle, że sięgnie po kolejne moje powieści, to będę mu wdzięczny.

— Jaka powieść ukaże się w najbliższym czasie?

— Jesienią ubiegłego roku ukazały się „Syreny”, czyli współczesna powieść kryminalna, której bohaterem jest komisarz rodem z Olsztyna, który rozwiązuje zagadki kryminalne w Warszawie. Kontynuacja tej serii, czyli „Sygnały”, już jesienią, oczywiście z regionalnymi akcentami.

O NIM

Krzysztof Beśka urodził się w Mrągowie, dorastał w Iławie, liceum i studia (polonistyczne) skończył w Olsztynie. Jest autorem dwudziestu powieści, a także opowiadań, piosenek i słuchowisk radiowych. Za „Fabrykę frajerów” został wyróżniony Wawrzynem – Literacką Nagrodą Warmii i Mazur oraz Wawrzynem Czytelników.

JESTEM BAJKA, NIE BALBINA

W TYM ROKU MIJA 50. ROCZNICA ŚMIERCI RZEŹBIARKI BALBINY ŚWITYCZ-WIDACKIEJ, ABSOLWENTKI ASP W KRAKOWIE, KTÓRA PRZEZ 20 OSTATNICH LAT SWOJEGO ŻYCIA BYŁA ZWIĄZANA Z OLSZTYNEM. JAK Z POLESIA TRAFIŁA NA WARMIE I MAZURY? DZIŚ DRUGI ODCINEK CYKLU „ŚLADAMI BALBINY ŚWITYCZ-WIDACKIEJ”.



BEATA BROKOWSKA
b.brokowska@gazetaolsztynska.pl

Balbina Śwityczówna urodziła się w 1901 roku w Mohylewie nad Dnieprem. Rodzice nazwali ją Balbina, bo przyniosła sobie to imię — 31 marca przypadają imieniny Balbiny. Wszyscy jednak mówili do niej Bajka, a ojciec zdrobniale — Bajeczka. Nawet w legitymacji studenckiej miała obok imienia i nazwiska wpisane w nawiasie imię Bajka. Powód? Nie znosiła swojego imienia. Rodzina i znajomi mówili do niej Bajka. Także Maria Zientara-Malewska, którą poznała w latach 60. po przyjeździe na Warmię i Mazury.

Trudne dzieciństwo

Jej ojciec Nikodem był lekarzem w Mohylewie, mama Maria wychowywała córki. Gdy Bajka miała 4 lata, wybuchła epidemia grypy, ospy, szkarlatyny. W wyniku epidemii ojciec i rodzeństwo zmarli, a matka Balbiny, która spodziewała się kolejnego dziecka, zmarła przy porodzie, niemowlę też nie przeżyło. Przeżyła tylko Bajeczka, która była u babci w Wornonezu.

Osieroconą dziewczynką zaopiekował się wuj — ksiądz Stanisław Konar-

ski, potem ciotka Stanisława Witkowska, nauczycielka rysunków, muzyki i francuskiego. Dziecko zamieszkało z Witkowskimi w Kobryniu na Polesiu.

Jak opowiadała mi dziewczę lat temu Jowita Solarska, córka Balbiny Świtycz-Widackiej, jej mama rysowała i rzeźbiła od dziecka. Wuj nawet przerobił łaźnię na pracownię. Z Kobrynia wyjechała na studia w Akademii Sztuk Pięknych do Krakowa. Był rok 1924. Krakowska ASP przyjmowała kobiety studentki dopiero od 1918 roku.

— To był dla mamy wspólny czas. Była asystentką prof. Konstantego Laszczki. Zdobywała nagrody, po studiach wróciła do ciotki na Polesie, odziedziczyła po niej dom. Zrobiła uprawnienia nauczycielskie i pracowała w Kobryniu — opowiadała pani Jowita, która bardzo dbała o pamięć o twórczości swojej matki.

Przyjęcie u Rodziewiczówny

Balbina tak pisała o sobie w życiorysie, który znajduje się w zbiorach Archiwum Państwowego w Olsztynie: „W gimnazjum kobryńskim im. Marii Rodziewiczówny przez 12 lat wykładałam rysunek, roboty ręczne i gimnastykę dziewcząt oraz pracowałam artystycznie. Miałam wystawy w Krakowie, Kobryniu, Pińsku i Warszawie. W Pińsku zdobyłam złoty medal. Rzeźbiłam portrety zasłużonych, m.in. Marii Rodziewiczówny”. Od 1931 roku była komendantką Hufca Kobryńskiego.

W latach 30. w Kobryniu poznała inżyniera Iwonę Widacką, który był właścicielem majątku Hliniszcz. Ślub odbył się w kościele parafialnym w Horodcu, a przyjęcie weselne w Hruszowej, majątku ciotki pana młodego — Marii Rodziewiczówny, znanej polskiej pisarki. Oboje przyjaźnili się z autorką „Dewajtis”. Maria miała ulubione psy jamniki, które Balbina rzeźbiła, leżąc na brzuchu, by móc lepiej uchwycić podobieństwo.

Świtycz-Widacka jest autorką jedynej rzeźby Rodziewiczówny, jednak popiersie przepadło w czasie



Balbina druga z lewej (środkowy rząd) jako uczennica gimnazjum w Brześciu nad Bugiem, 1919 rok



Rodzina Widackich, lata 40. Kobryń. Balbina i Iwona z córkami Jowitą i Kariną

wojny. Przedstawiające je zdjęcie można oglądać na ścianie Spichlerza MOK na olsztyńskiej starówce.

Wybuch wojny

Gdy w 1939 roku wybuchła wojna, córki młodego małżeństwa były jeszcze małe — Jowita miała pięć lat, Karina — cztery. Jak opowiadała mi pani Jowita, ojciec został zmobilizowany w Warszawie, potem dotarł do Kobrynia, gdzie mieszkały z mamą. Jak się później dowiedzieli, w Katyniu zginęło trzech stryjów, krewnych ojca.

— Nie chciałabym wspominać wojennej tułaczki — mówiła, tłumacząc, że to dla niej bardzo trudny czas. — Pamiętam jednak dwa zdarzenia. Wrzesień 1939 roku zastał nas w Warszawie. Ostatnim pociągiem wracałyśmy z mamą do Kobrynia. Pociąg został zbombardowany przy stacji Krzywdy. Skład stanął na wysokiej skarpie, mama wyskoczyła z wagonu i — sparaliżowa-

na strachem — nie mogła unieść rąk, żeby wyciągnąć mnie z przedziału. Stojący obok mamy Żyd krzyknął, podniósł mnie i podał mamie. Krzyk mężczyzny spowodował, że otrząsnęła się z szoku. Mama potem wyrzeźbiła postać kobiety nakrywającej swoim ciałem dziecko. Nazwała ją „Nalot” — opowiadała pani Jowita.

Rodzina wojnę przeżyła w Kobryniu — najpierw pod okupacją radziecką, potem niemiecką. Mąż się ukrywał, ona prowadziła dom, pisała wiersze i rzeźbiła. Władze radzieckie zleciły jej wykonanie popiersi Gorkiego i Czajkowskiego do muzeum w Mińsku oraz Chopina i Beethovena dla filharmonii.

Giżycko, a potem Olsztyn

W 1945 roku rodzina Widackich wyjechała z Polesia. Balbina Świtycz-Widacka pisała: „Po wojnie byłam przez dwa lata referentem kultury i sztuki w Wyrzysku,

powiat Bydgoszcz. Miałam wystawy w Bydgoszczy (nagrody i wyróżnienia), w Brodnicy (...). Potem moim terenem stała się Warmia i Mazury” — tak określiła odnalezienie swojego nowego miejsca w powojennej Polsce.

— Mieszkaliśmy po wojnie w różnych miejscach, jednak kiedy mama przyjechała do Giżycka, gdzie uczyłam się w Technikum Rybackim, zakochała się w tych terenach. Lasy i jeziora przypominały jej Polesie, gdzie spędziła najlepsze lata życia. W 1954 roku przeniosła się do Olsztyna, gdzie mieszkała ze mną, moim mężem i naszym synem. Bardzo szybko, bo już w 1949 roku mama została wdową, tatuś zmarł na zawał serca, mając 53 lata — wspominała córka rzeźbiarki.

Kocham tę ziemię

Jowita Solarska opowiadała, że jej matka była autorką około 1000 rzeźb. W każdym miejscu, gdzie mieszkała, dostawała zlecenia, rzeźbiła — najczęściej powstało ich w Olsztynie.

„Tu należę do związku plastyków olsztyńskich, biorę udział w wystawach — kocham tę ziemię i dlatego będę miała wystawę zasłużonych dla Warmii i Mazur” — pisała w swoim życiorysie. Ekspozycja pt. „Zasłużeni dla Warmii i Mazur” została otwarta w lipcu 1967 roku w budynku Wojewódzkiej Rady Narodowej, a jej organizatorem było Biuro Wystaw Artystycznych. Robiła imponujące wrażenie — składała się z 22 popiersi znanych Warmiaków, Mazurów, a także warszawskich osobistości.

Pracownia w Kortowie

— Początkowo mama miała pracownię w naszym mieszkaniu w Kortowie, z którym byliśmy związani od lat 60. Potem, dzięki uprzejmości rektora Wyższej Szkoły Rolniczej, prof. Eugeniusza Grabdy, dostała miejsce na pracownię w piwnicy rektora — teraz mieści się tam bar „U Michała”.

Przygotowywane przez Balbinę rzeźby często miały duże formaty, jak na przykład „Rybacko i rolnictwo” w Kortowie.

— Rektor i senat uczelni chcieli, by autorką tego pomnika symbolizującego rolniczy charakter uczelni była mama, ale siły polityczne miały innego kandydata. W końcu to jednak mama wyrzeźbiła tę dużych rozmiarów rzeźbę. Została odsłonięta w 1960 roku. Stoi do dziś w centrum miasteczka akademickiego w Kortowie.

Córka wspomina, że mama pracowała bardzo szybko. Mówiła o sobie, że jest piorunem z błyskawicą. Gdy zbliżał się termin oddania rzeźby, w domu robiła się nerwowa atmosfera.

— Wszyscy jej pomagaliśmy, ja, mąż, syn. Wyrabialiśmy glinę, pomagałam mamie przy odlewach. Przeszłam przy mamie niemal kurs czeladniczy.

Gdy wówczas zapytałam panią Jowitę: — Rzeźby zostały, ale artystka jest zapomniana w Olsztynie?, odpowiedziała: — Robię wszystko, by tak nie było.

W tym roku mija 50. rocznica śmierci rzeźbiarki. Artystka zmarła w Olsztynie 28 lipca 1972 roku. Najbardziej znane jej rzeźby to Wiosna, fontanna Ryba z dzieckiem i Amor w parku Podzamcze w Olsztynie, popiersie Adama Mickiewicza przed I LO. Wiele jej rzeźb stoi w Kortowie, tam też znajduje się galeria Balbiny Świtycz-Widackiej.

Autorka jest stypendystką Marszałka Województwa Warmińsko-Mazurskiego.

Za tydzień: zapomniana galeria rzeźby Balbiny Świtycz-Widackiej



Balbina Świtycz-Widacka (1901-1972)

NAJWAŻNIEJSZE BYŁY PRZEŻYCIA RELIGIJNE

75 LAT TEMU ZMARŁ
MAKSYMILIAN
JÓZEF JAN KALLER
(1880-1947). BYŁ
OSTATNIM NIEMCEM,
KTÓRY KIEROWAŁ
KOŚCIOŁEM NA
WARMII. PO ZAJĘCIU
POLSKI PRZEZ
NIEMCÓW NAKAZAŁ
ODPRAWIENIE
W KOŚCIOŁACH
DIECEZJI
WARMIŃSKIEJ
UROCZYSTEGO „TE
DEUM”, ALE TEŻ
PRÓBOWAŁ OBJĄĆ
POLSKOJĘZYCZNĄ
OPIEKĄ
DUSZPASTERSKĄ
JEŃCÓW POLSKICH
I ROBOTNIKÓW
PRZYMUSOWYCH
W PRUSACH
WSCHODNICH.

Maksymilian Józef Jan Kaller objął rządy w diecezji warmińskiej w 1930 roku, będąc dobrze przygotowanym do pełnienia tego stanowiska. Po uzyskaniu w 1903 roku święceń kapłańskich przez następne lata pracował w parafiach, gdzie dużą część wiernych stanowili Polacy. Tak było w Strzelcach Opolskich, a potem na wyspie Rugia, w parafii św. Bonifacego, gdzie 400 niemieckich katolików mieszkało aż w 325 miejscowościach. Co roku jednak przybywało tam blisko 3 tysiące robotników sezonowych, większości Polaków. Jako urodzony w Bytomiu przyszedł biskup był osłuchany z językiem polskim. Rodzice Józef i Berta z domu Salzburg wywodzili się z rodzin rzemieślniczych. Przyszedł biskup warmiński jeszcze w wieku młodzieńczym, dzięki kontaktom z rówieśnikami, opanował język polski, potem tę znajomość pogłębiał na studiach we Wrocławiu.

Potem przez 17 lat ksiądz Kaller duszpasterzował w Berlinie w parafii św. Michała. Tam rozwinął pomoc charytatywną, utworzył domy samopomocy, bezpłatne stołówki. Wielu ludziom

zapewnił pracę w zakładach rzemieślniczych. Znacznie powiększył liczbę nabożeństw, powoływał bractwa i towarzystwa przykościelne.

Posługę księdza Kallera w Berlinie przerwała nominacja na zarządcę administratury apostolskiej w Tucznie, obejmującej część dawnych diecezji poznańskiej i chełmińskiej, które po 1920 roku weszły w skład Rzeszy. Ziemie te zamieszkiwało około 130 tysięcy wiernych, w tym wielu posługujących się językiem polskim. Już po roku urząd administratury został przeniesiony do Pily. Tam miejscowi Polacy wystąpili z petycją z 276 podpisami wiernych do księdza Kallera o wprowadzenie w parafii św. Rodziny w każdą niedzielę mszę św. z polskim kazaniem. Adresat przyjął propozycję. W trakcie swoich pięcioletnich rządów na terenie prałatury apostolskiej zdołał doprowadzić do zbudowania tam trzech kościołów, utworzył bursy szkolne, rolnicze i gospodarcze szkoły oraz wiele ośrodków charytatywnych i domów zakonnych. Doprowadził do rozbudowy szpitala Tucznie i powołania czasopisma „Kirchenblatt”.

Wtedy przyszedł czas na Warmię. Po trzech głosowaniach został biskupem warmińskim.

— Nie był naukowcem ani wielkim teologiem, ani filozofem. Jak sam mówił, w czasach chaosu nie trzeba zajmować się problemami teologicznymi, ale nade wszystko religijnymi... Dla niego najważniejsze były przeżycia religijne — napisał onim jeden z kurialistów i do tego poeta Otto Miller. Z tego powodu nowy biskup musiał włożyć wiele wysiłku w pozyskanie uznania duchowieństwa i wiernych. Niekiedy zarzucano mu, że próbował przenosić i narzucać swoje doświadczenia z pracy duszpasterskiej w środowisku robotniczym wielkiego miasta na teren zamieszkały przez ludność wiejską. Sakrę biskupią przyjął 28 października 1930 roku w kościele św. Rodziny w Pile.

Nowy biskup wdrożeniu od swego poprzednika utrzymywał kontakty z wszystkimi trzema konsułami polskimi z Prus Wschodnich. Podejmowano różne tematy jak m.in. posługę religijną dla robotników sezonowych. Był

Niemcem, więc szereg decyzji w zakresie posługi religijnej w języku polskim rozstrzygał na korzyść niemieckich parafian. W rozmowach z konsułami uzasadniał swoje decyzje dość naiwnie, mówiąc, że zmniejszenie nabożeństw polskich było sugestią młodych katolików, którzy nie znają języka polskiego. Nie pozwolił też na sprowadzenie duszpasterzy z Polski, aby nimi obsadzić parafie z większością polskich parafian. W przypadku ks. Karola Langwalda, dobrze posługującego się językiem polskim, którego w 1927 roku biskup Bludau skierował do małej parafii w Olecku za to, że ten przyjął funkcję prezesa Polsko-Katolickiego Towarzystwa Szkolnego na Warmię, w 1935 roku biskup Kaller, zamiast do parafii polskiej, skierował się w niemieckie rejony Warmii do Kochanówki w powiecie lidzbarskim. Nie byli też zadowoleni Polacy z Powiśla za kierowanie tam kapłanów ze słabą znajomością języka polskiego.

Tym niemniej „Gazeta Olsztyńska” zamieściła w wydaniu z 17 maja 1936 roku wiersz zatytułowany „Na powitanie Najprzewielebniejszego Biskupa Kallera w Olsztynie”. Zawierał on słowa uznania, wielkiego szacunku i radości z odwiedzin miasta. Biskup wizytował też prawie wszystkie polskie szkoły pod Olsztynem.

Stosunek biskupa Maksymiliana Kallera do rządów narodowych socjalistów miał dwie fazy. W pierwszym okresie, obejmującym lata 1933-1935, pojawiły się akcenty aprobujące nową władzę (telegram do gauleitera Prus Wschodnich Ericha Kocha wyrażający chęć współpracy, list pasterski z 28 marca 1933 roku z akcentami zachęcającymi wiernych do lojalnego współdziałania z władzą świecką, w maju 1933 roku udzielił odpowiedzi pozytywnej na zapytanie naukowców i studentów Akademii Państwowej w Braniewie, czy katolicy mogą wstępować do NSDAP).

Biskup Kaller wierzył w pożyteczne ułożenie stosunków między Kościołem a III Rzeszą. Nie przewidział, że hitlerowcy potraktują zawarty 20 lipca 1933 roku konkordat wyłącznie jako posunięcie taktyczne. Ksiądz Profesor



10 lipca w Königsstein odbędzie uroczysta Msza święta poświęcona biskupowi. Wezmą w niej udział także polscy duchowni z archidiecezji warmińskiej

Zygmunt Zieliński napisał: „Biskup Kaller uchodził w historiografii za osobistość w episkopacie niemieckim w szczególny sposób zaangażowaną duszpastersko. Jemu powierzono dostosowanie Akcji Katolickiej do warunków państwa totalitarnego tak, by stanowiła ona szaniec obrony dla życia katolickiego”.

W diecezji warmińskiej dążył do rozwoju życia eucharystycznego. Starł się zmienić dotąd istniejące duszpasterstwo stanowe w diecezji, po prostu wprowadzić je na płaszczyznę parafialną. Zawsze dążył do zwiększenia udziału katolików świeckich w katechizacji oraz roli matek wychowania religijnym.

W styczniu 1937 roku po opublikowaniu listu pasterskiego, w którym biskup Kaller wyraził ostry protest przeciwko represjom wobec Kościoła, zostały zerwane wszelkie kontakty z gauleiterem Prus Wschodnich Kochem, a po wydrukowaniu w Braniewie w marcu 1937 roku encykliki Piusa XII „Mit brennender Sorge” zamknięte zostały drukarnia i wydawnictwo.

Po wybuchu wojny 3 września 1939 roku w liście pasterskim biskup warmiński zwrócił się do mężczyzn będących w Wehrmachcie z dwoma listami. Znalazły się w nim takie wyrażenia, jak: „Z mocą Bożą możecie wstawić się za Führera i naród. Bądźcie bez bojaźni, bo Pan jest z Wami”, „Modlimy się z Was”. Dalej przytoczyć należy dwustronne pozdro-

wienie zatytułowane „Bischofsgruß an alle Soldaten der Diözese Ermland” z 18 listopada 1939 roku, w którym czytamy m.in. „Tak kochani Przyjaciele, Wasz wojenny trud nie jest tylko służbą ojczyźnie, on jest także służbą Panu. Tak jak Wy swoją służbę w wojsku z dumą i radością pełnicie, tak również służbę Panu, spełnia każdy z Was wyznający Chrystusa, z dumą służy Panu i swojej ojczyźnie. Jak wiele mogliście Wy także uczynić na wojnie dla Chrystusa”. Po opanowaniu Polski przez wojska hitlerowskie, odprowadzane też zostały w kościołach diecezji warmińskiej uroczyste „Te Deum”.

W czasie drugiej wojny światowej biskup Kaller zabiegał jednak o duszpasterstwo dla jeńców polskich i robotników przymusowych w Prusach Wschodnich. Zaangażowanych w tę posługę księży, mimo zakazu władz administracyjnych, spotykały prześladowania i szyskany. Kilku z nich — m.in. księża Robert Pruszkowski z Węgoju, Hubert Czechowski z Rynu Reszelskiego, Ernest Karbaum z Niedźwiedzi, Leon Olszewski z Tylży — znalazło się w obozach koncentracyjnych. Dwaj ostatni tam zmarli.

Przed wkroczeniem Rosjan do Prus Wschodnich biskup został deportowany przez gestapo na zachód Niemiec. Powrócił na Warmię na początku sierpnia 1945 roku i zatrzymał się u ks. Jana Hanowskiego w Olsztynie. W czasie spotkania z Prymasem Augustem

Hlondem dowiedział się, że dziewięciu z jedenastu członków Polskiego Komitetu Narodowościowego w Olsztynie wypowiedziało się za wysiedleniem biskupa z Polski.

W tej sytuacji biskup Kaller wyjechał do Niemiec. — „Pozwalam sobie do mego brata w kapłaństwie napisać. Między nami nie może być przepaści. Nie mam nic przeciwko temu, że ksiądz musiał objąć swój urząd, ani temu, że musiałem odejść z diecezji. To stało się z powodu wyższych racji, dlatego życzę księdzu z całego serca Bożego błogosławieństwa” — napisał w liście do Administratora Apostolskiego diecezji warmińskiej ks. dr. Teodora Bensch.

Biskup Maksymilian Kaller zmarł nagle w swoim mieszkaniu 7 lipca 1947 roku i został pochowany na cmentarzu w Königsstein.

W świadomości Warmiaków, zwłaszcza tych mieszkających w Niemczech, przechowywana jest pamięć o biskupie Maksymilianie Kallerze, duszpasterzu dobrym i zapobiegliwym, zwłaszcza w czasach rządów narodowych socjalistów oraz po drugiej wojnie światowej z dala od stron ojczystych. Potwierdzają to liczne wspomnienia, stanowiące dowody przywiązania i podziękowania za troskę w czasach trudnych. Stąd oficjalnie 4 maja 2003 roku otwarty został proces beatyfikacyjny biskupa Kallera. Gromadzeniem materiałów o biskupie Maksymilianie zajął się biskup diecezji w Münster Reinhard Lettmann.

DR JAN CHŁOSTA

KONDOLENCJE

*Każdy człowiek, nawet najskromniejszy, zostawia ślad po sobie.
Asiu, Ty swoją skromnością, swoją osobowością
ten ślad pozostawiłaś...*

**Z olbrzymim smutkiem
przyjeliśmy wiadomość o śmierci**

**ś. † p.
Asi Gałęckiej**

długoletniej i cenionej Naszej Koleżanki.

**Wyrazy najszczerzego współczucia
oraz słowa wsparcia i otuchy**

Najbliższej Rodzinie

**składają Koledzy i Koleżanki
z Centrum Doradztwa Europejskiego i Finansowego**

BYŁ LEGENDĄ WSPÓŁCZESNEGO TEATRU

ZAPISAŁ SIĘ W HISTORII WSPÓŁCZESNEGO TEATRU JAKO ARTYSTA NIEKONWENCJONALNY. SVOJE SPEKTAKLE WYSTAWIAŁ W OPUSZCZONYCH BUDYNKACH, STARYCH FABRYKACH CZY GAZOWNIACH, OPERUJĄC NA SCENIE GŁÓWNIEM SŁOWEM I ŚWIATŁEM. STAŁ SIĘ LEGENDĄ WSPÓŁCZESNEGO TEATRU. PETER BROOK ZMARŁ 2 LIPCA W PARYŻU. BYŁ TWÓRCĄ ROYAL SHAKESPEARE COMPANY ORAZ PRZYJACIELEM JERZEGO GROTEWSKIEGO.

Peter Brook, słynny brytyjski reżyser teatralny, filmowy i operowy, zmarł w sobotę (2 lipca) w wieku 97 lat w Paryżu, gdzie mieszkał od ponad pół wieku. O śmierci artysty poinformowały w niedzielę francuskie i brytyjskie media.

Zmarły nad Sekwaną reżyser zapisał się w historii współczesnego teatru jako artysta niekonwencjonalny, jako ten, który nieszablonoowo traktował dzieła klasycznych mistrzów i współczesnych twórców. Swoje spektakle wystawiał w opuszczonych budynkach: starych fabrykach czy gazowniach, operując na scenie głównie słowem i światłem. W swojej twórczości teatralnej Brook dążył do osiągnięcia prostoty i klarowności przekazu. Poprzez swoje koncepcje inscenizacyjne reżyser próbował wyrazić poczucie i proces poszukiwania znaczeń. Wśród najważniejszych koncepcji, które wypracował i postulował Brook w ciągu swojej kariery, wymienić można

ideę „pustej przestrzeni”, „teatr bezpośredni” czy „teatr uniwersalny”.

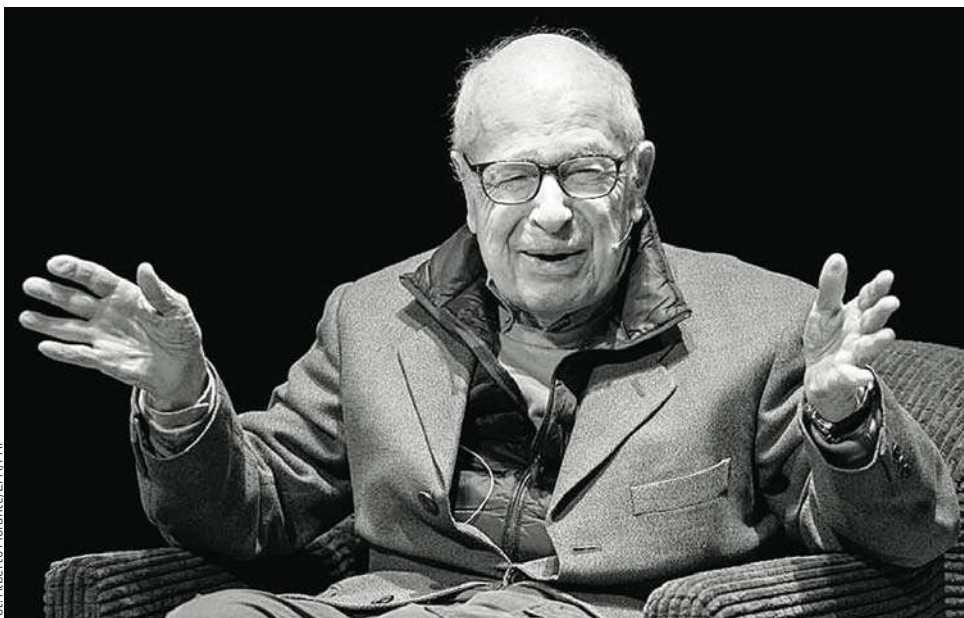
Jego droga

Peter Brook urodził się w 1925 roku w Londynie. Miał litewskie korzenie. Już jako nastolatek podjął pracę w studiu filmowym. Studiował na Uniwersytecie Oksfordzkim, a w wieku 18 lat wystawił swoją pierwszą sztukę, „Doktora Fausta”, w Torch Theatre w Londynie w 1943 roku. Następnie został dyrektorem ds. produkcji w Royal Opera House w Londynie i wystawił tam kontrowersyjną adaptację „Salome” Richarda Straussa ze scenografią autorstwa Salvadora Dalego.

— Interesują mnie tylko nowe doświadczenia. Teatr stał się dla mnie szczególnym polem działalności, więc dziś nie mogę powiedzieć, że tego samego doświadczyłbym, pracując jako np. rzeźbiarz — stwierdził Peter Brook („Rzeczpospolita”, 12 marca 2005).

W 1964 roku wyreżyserował pierwszą anglojęzyczną wersję sztuki „Marat/Sade”, która rok później została przeniesiona na Broadway i zdobyła Tony Award za najlepszą sztukę, a Brook otrzymał tytuł najlepszego reżysera. Porzucił się wciąż na zadania niemożliwe i zwykle odnosił sukcesy. Wystawił na scenie z powodzeniem najdłuższy epos ludzkości, „Mahabharatę”, a także książkę popularnonaukową amerykańskiego neurologa, Olivera Sacksa.

Młody Brook zrewolucjonizował teatr szekspirowski w Anglii i na świecie. Jego interpretacja „Snu nocy letniej” dla Royal Shakespeare Company z 1970 roku została wykonana w białym sześcianie i z użyciem trapezów. Twórczość reżysera bazująca na tekstach szekspirowskich poddawała oryginał radykalnej rewizji. Brook próbował na nowo zinterpretować dramaty Szekspira, odchodząc od skonwencjonalizowanych ujęć teatralnych klasyki jego autorstwa. Dla Royal Shakespeare wyreżyserował również „Tytusa Andronikusa”, „Króla Leara” oraz „Burzę”.



Peter Brook: — Interesują mnie tylko nowe doświadczenia („Rzeczpospolita”, 12 marca 2005)

Czas paryski

Na początku lat 70. XX wieku przeniósł się do Paryża, gdzie utworzył Międzynarodowy Ośrodek Poszukiwań Teatralnych, a w 1974 roku zaadaptował opuszczony paryski Théâtre des Bouffes du Nord. Reżyser był wielokrotnym laureatem najważniejszych nagród teatralnych i telewizyjnych: Tony Awards, Emmy Awards czy Laurence Olivier Award oraz komandorem Orderu Imperium Brytyjskiego i francuskiej Legii Honorowej.

PETER BROOK W SWOJEJ TWÓRCZOŚCI NIE SKUPIAŁ SIĘ WYŁĄCZNIE NA SPEKTAKLACH TEATRALNYCH. REŻYSEROWAŁ RÓWNIEŻ OPERY: „LA BOHÈME”, „BORYSA GODUNOWA”, „WESELE FIGARA”, „FAUSTA” I „EUGENIUSZA ONIEGINA” W METROPOLITAN OPERA HOUSE W NOWYM JORKU ORAZ „DON GIOVANNIEGO” NA ZAMÓWIENIE FESTIWALU W AIX-EN-PROVENCE.

Szczególnie istotny w działalności Brooka był tzw. teatr wielokulturowy, odnoszący się do przekonania o wtórności kulturowych podziałów i form teatralnych wobec uniwersalnego doświadczenia duchowego. Opierając się na tym założeniu, Brook podejmował rozmaite

próby tworzenia pomostu między Wschodem a Zachodem, czego wyrazem są spektakle, takie jak: „Konferencja ptaków” (1979) według perskiego poematu mistycznego czy „Mahabharata” (1985), będąca adaptacją znanego indyjskiego eposu. Inną formą działalności teatru wielokulturowego były projekty teatralne w południowej Afryce, które doprowadziły nie tylko do ukształtowania tamtejszych środowisk artystycznych, ale też do wprowadzania afrykańskich wpływów do teatru europejskiego.

Ważna przyjaźń

Twórczość i filozofia artystyczna Petera Brooka wpłynęły na wielu uznanych twórców, m.in. na twórcę Teatru Laboratorium, Jerzego Grotowskiego, z którym się przyjaźnił. W latach sześćdziesiątych Grotowski był zapraszany przez uznanego reżysera do Londynu. Brook podziwiał talent i osiągnięcia artystyczne Jerzego Grotowskiego:

— Grotowski był wielkim człowiekiem i nikt nie może go naśladować. Jeśli ktoś studiuję jego pracę, to powinien traktować ją tylko jako inspirację. Nikt nie ma prawa myśleć, że może być drugim Grotowskim — powiedział Brook w wywiadzie dla „Rzeczpospolitej” (12 marca 2005).

Jerzy Grotowski lubił wysyłać swoim współpracownikom pocztówkę, na której sportretowano go

z Peterem Brookiem. Choć obaj zostali legendami teatru, to trudno stwierdzić, kto dla kogo był mistrzem. Ich przyjaźń i wzajemne inspiracje ukształtowały obraz światowego teatru. W wydanej w 1968 roku „Pustej przestrzeni” brytyjski mistrz wiele miejsca poświęcił polskiemu „magowi teatru”, opatrzył też wstępem anglojęzyczne wydanie książki „Ku teatrowi ubogiemu”, w której Grotowski wyłożył swoją rewolucyjną metodę pracy z aktorem. Angielska wersja trafiła do Stanów i stała się biblią nowego teatru. Prawdopodobnie Grotowski nie zaistniałby na zachodnich scenach, gdyby nie Brook. A bez Grotowskiego Brook nie zacząłby eksperymentować.

Jednak twórca Teatru Laboratorium nie był jedynym Polakiem, z którym brytyjski reżyser blisko współpracował. W spektaklach Brooka występowali także inni polscy aktorzy: Nina Polan, Andrzej Seweryn i Ryszard Cieślak. Ponadto asystentem reżysera w latach 1992-1993 był Krzysztof Warlikowski.

Przyjaźń z Grotowskim skłoniła Brooka do licznych odwiedzin naszego kraju. W latach 1991-2009 Brook sześciokrotnie odwiedzał Wrocław na zaproszenie Ośrodka i Instytutu im. Jerzego Grotowskiego i brał udział w konferencjach i spotkaniach z publicznością oraz prezentował filmy i spektakle, takie jak:



PETER BROOK DLA „GUARDIAN NEWSPAPERS LIMITED” (8 CZERWCA 2005)

DRAMATURG ŻYJĄCY MOŻE BYĆ CZŁOWIEKIEM O ZGASŁYM JUŻ TALENCIE, A DRAMATURG, KTÓRY ZMARŁ, MOŻE IMPONOWAĆ ŻYWOTNOŚCIĄ. WSZYSTKO ZALEŻY OD PODEJŚCIA. DRAMATURG UŚWIADAMIAJĄCY SOBIE, ŻE MUSI PRZESIAKNAĆ TYM, CO WYKRACZA POZA JEGO PUNKT WIDZENIA, MA OGROMNE POLE DO POPISU.

„Garnitur” (2002), „Tieno Bokar” (2005), „Wielki Inkwizytor” (2007), „Fragmenty” (2009) oraz „11 and 12”, który powstał jako koprodukcja Instytutu Grotowskiego, Barbican Centre z Londynu i CICT/Theatre des Bouffes du Nord z Paryża w ramach programu „Masters in Residence”. 24 maja 2004 roku Uniwersytet im. Adama Mickiewicza przyznał mu tytuł doktora honoris causa. Natomiast w 2008 roku Peter Brook został odznaczony Złotym Medalem „Zasłużony Kulturze Gloria Artis”.

LIDIA WIECZOREK

L.wieczorek@gazetaolsztynska.pl

BIZNESMEN W BIAŁYM DOMU

ZANIM ŚWIAT
POZNAŁ DONALDA
TRUMPA JAKO
LIDERA GLOBALNEGO
MOCARSTWA,
AMERYKANIE
DOSKONAŁE JUŻ
ZNALI KONTRO-
WERSYJNEGO
MILIONERA. BO CHOĆ
TRUMP WYWODZI SIĘ
Z RODZINY BOGACZY,
TO W JAKIEJŚ
MIERZE UOSABIA
AMERYKAŃSKI SEN
I PODTRZYMUJE
NARODOWY ETOS USA.

USA to kraj zbudowany na pracy prawdziwego konglomeratu narodowościowego, a rodacy 45. prezydenta USA zawsze po cichu marzyli o bajkowej karierze, od przysłowiowego pucybuta do milionera. I jakkolwiek Trump zaczynał swój amerykański sen w bardzo komfortowym łożu („Otrzymałem od ojca małą milionową pożyczkę”), to bardzo szybko doszedł do wielkich pieniędzy. Co istotne, amerykański sen w wydaniu „na bogato”, czyli śniony przez klasę wyższą, musi zawierać w sobie gorzkie porażki. I Trump też takowej zaznał – wielokrotnie nie trafiając z inwestycjami i czterokrotnie bankrutując.

Korzenie

Donald był czwartym dzieckiem Freda, nowojorskiego potentata rynku nieruchomości. Fred z kolei był synem Friedricha – dziadek Donalda Trumpa przybył do USA w 1885 roku z niemieckiej wsi Kallstadt i początkowo śnił swój amerykański sen (w wydaniu imigranckim) jako nowojorski golibroda, by kilka lat później dorobić się na oświeconych gorączką złota awanturnikach szukających tego cennego kruszcu w kanadyjskim Yukonie. Niemiecki „Fred” (nazwisko Drumpf zamienił na Trump) wiedział, że nawet najbardziej rozgorączkowane głowy muszą czasami odpocząć, więc otworzył na pograniczu amerykańsko-kanadyjskim dwa kom-

pleksy hotelarskie. To był strzał w dziesiątkę. Swoje dolary zostawiły w nich prawdziwe rzesze poszukiwaczy złota. Dzięki temu niemiecki dziadek Fred, który zmarł na zgoła nie hiszpańską grypę hiszpankę, miał komu przekazać obfite dziedzictwo materialne. Ale oprócz tego zaszczepił w rodzinie Trumpów bardzo ważną i cenną cechę – szacunek do ciężkiej pracy i każdego zarobionego centa. Z kolei matka Donalda Trumpa, Mary MacLeod (Trump), wywodziła się z zubożałej rodziny rybaków mających korzenie w szkockich klanach MacKayów oraz MacLeodów. Być może to właśnie po niej Donald odziedziczył inną wartościową cechę, którą stosunkowo trudno przetłumaczyć z amerykańskiego oryginału „down to the ground”. Najwłaściwszym byłoby następujące – swój chłop!

Knąbrny Donek

Powyższa retrospekcja jest potrzebna, aby zrozumieć skomplikowany psychotyp Donalda Trumpa i sposób uprawiania przez niego polityki. Do tej zawsze podchodził jak do biznesu. Jako dziecko Trump zawsze kręcił się przy biznesach ojca, ale nigdy w poważnej i odpowiedzialnej roli. Wyznaczano mu drobne, często fizyczne zajęcia. Tym bardziej że w małym Donaldzie zaczął objawiać się duch jego słynących z zaciętości i awanturniczości szkockich przodków, co manifestowało się poprzez dokuczanie kolegom z wczesnych lat szkolnych i poskutkowało wyrzuceniem go z elitarniej prywatnej The Kew-Forest School. 13-letni i knąbrny Donek zostaje „oddany” do nowojorskiej Military Academy i tam kończy programową edukację.

Z dała od ideologii

„Będę królem nowojorskiego rynku nieruchomości”. Tak miał rzekomo powiedzieć Donald Trump swoim profesorom z elitarniej Wharton Business School, w której jego naturalny zmysł biznesowy starano się usystematyzować w ramy merytorycznej wiedzy. Buta? Przemądrzałość? Na pewno, ale przyszły prezydent Stanów Zjednoczo-



Donald Trump

nych Ameryki Północnej zawsze stawiał na swoje i był pewny siebie. Potrafił słuchać rad, ale i tak wszystko zrobił po swojemu.

I zawsze stawia finalnie wyłącznie na siebie i autopromocję. Tak było, gdy przebiegał się po prezydenturę (czuł się w kampanii jak ryba w wodzie) i następnie pełnił urząd w białym domu. I tak było, gdy w 1980 roku Ronald Reagan. Trump zawsze był blisko polityki, ale czy może być inaczej w kraju, w którym polityczno-biznesowa korupcja jest de facto zalegalizowana prawnie? (mowa o tzw. lobbingu prowadzonym przez firmy/grupy interesów poprzez senatorów). Donald Trump do polityki należał całe życie, ale ciężko wskazać tutaj jakąś linię ideologiczną. Chodziło raczej o bratanie się z tymi, którzy akurat mieli największą władzę w danym momencie. Stąd nie może dziwić, że był wódcą USA lawirował pomiędzy Demokratami (łącznie 31 lat), a Republikanami (18 lat), z przerwami na Partię Reform (2 lata). Szczególnie mocno Donald Trump swego czasu bratał się z rodziną Clintonów, którą regularnie wspierał również finansowo. I której ikonę, Hilary, pokonał w wyścigu do Białego Domu.

Trump nawet kampanię prowadził w czysto biznesowym stylu i gdyby programowo była rozpisana na kilka lat, z pewnością po drodze zdążyłby się skompromitować tudzież politycznie zbankrutować. Zawsze lubił ryzyko i adrenalinę, co pośrednio doprowadziło do bankructwa

(poczwórnego!) jego hotelarskich i kasynowych biznesów. Jednocześnie zawsze po większych i mniejszych problemach odradzał się jak feniks z popiołów i był gotowy na kolejne wyzwania.

Świat kojarzył „biznesowego” Trumpa z ekskluzywnych i licencjonowanych jego nazwiskiem obiektów. Takie znajdują się m.in. w Stambule (kompleks Trump Towers Istanbul), Portoryko czy w Indiach. Jest posiadaczem wielu kasyn i hoteli, w których swoją pasję „robienia pieniędzy” starał się łączyć z promowaniem i zarabianiem na sporcie.

Milion dolarów na Polaka

W 1988 roku w Trump Plaza w Atlantic City odbyła się wielka walka bokserska Mike Tysona z Michaeliem Spinksem. Trump „inwestował” w ulubionych pięściarzy, organizował gale oraz zapewniał rzetelne przygotowania (Gerry Cooney, Larry Holmes itd.). Trump inwestował w sport, ale i na sporcie przegrywał duże pieniądze (np. gdy próbował – z nikłymi efektami – bawić się klubem futbolu amerykańskiego). Stracił je również na naszym rodaku, Andrzejku Gołocie, którego prywatnie był wielkim fanem. Ten 7 XI 1997 walczył o tytuł mistrzowski wagi ciężkiej z Lennoxem Lewisem. Trump postawił na naszego pięściarza milion dolarów, które przegrał błyskawicznie – Gołota poległ niespełna półtorej minuty po rozpoczęciu tego zwanego pojedynku. Ale znajomość obu panów na pewno nie poszła na marne – Gołota przyznał, że w przedostatnich wyborach głosował właśnie na Donalda Trumpa.

Tak naprawdę Trump zarabiał na wszystkim i wszędzie. Od 1996 do 2015 roku był organizatorem konkursów piękności (Miss Universe, Miss USA itd.), miał też własny autorski program „The Apprentice” (ang. czeladnik), jest również autorem szeregu książek oraz poradników inwestycyjnych. Oczywiście, jak przystało na amerykańskiego bogacza, regularnie sufluje grube kwoty na cele charytatywne. Co ciekawe, zazwyczaj na własne lub zaprzyjaźnione organizacje.

Coś za coś

Donald Trump zawsze stawiał na swoje i na siebie. Sposób operowania biznesowego gładko przeniósł do Białego Domu, co spotkało się z szokową reakcją wielu politycznych ekspertów, przyzwyczajonych do „amerykańskiej demokracji”. Trump w biznesowej manierze rozgrywał pomniejszych graczy światowej sceny politycznej, z dużymi się dogadywał na zasadzie „coś za coś” (vide jego relacje z Putinem), ale potrafił (i chyba nawet lubił) „negocjować” z zawsze niebezpieczną Koreą Północną. Pomagały mu w tym świetnie opanowane zasady marketingu – każdego ze swoich międzynarodowych rozmówców potrafił jednocześnie zganić, jak i obsypać komplementami. Tak było choćby w przypadku wspomnianego północnokoreańskiego reżymu, którego wódcę, Kim Dzong Una, nazwał swego czasu „twardym i odważnym przeciwnikiem”. Światowi liderzy lubią takie komplementy.

Nieco więcej zaangażowania Trump musiał włożyć we własny kraj. Amerykanie lubią, gdy słodkie słowa idą w parze z realnymi działaniami. 4 mln miejsc pracy, najniższe od półwiecza bezrobocie i gwałtowny awans społeczny najbardziej potrzebnych, w tym czarnoskórych oraz Latynosów. Duże obniżki podatków dla przedsiębiorstw oraz odbiurokratyzowanie przepisów – tak rozwijała się gospodarka USA, zanim uderzyła w nią fala covidu. Te zasługi pre-

zydenty Trumpa doceniają nawet nieprzychylni mu ideologicznie eksperci i komentatorzy.

Niedośniony sen?

A jak Trumpa, prezydenta-biznesmena (a może na odwrót?) zapamięta świat? Próba postawienia tamy chińskiemu imperializmowi, „trudne” rozmowy z rosyjskim reżimem, kontrowersyjny mur na granicy z Meksykiem oraz przyspieszenie/wycofanie części wojsk USA z Bliskiego Wschodu – to chyba najbardziej zapamiętywalne eventy polityki byłego wódcy USA. Warto również przypomnieć, że Trump jako pierwszy w historii został dwukrotnie (i nieskutecznie) poddany procedurze impeachmentu oraz uśmiercony w lewicowych lub przeciwnych mu mediach, na czele z Twitterem i FB, z których został usunięty po ataku demonstrantów na Kapitol (6 I 2021). Nowy właściciel Twittera, Elon Musk, zapowiedział, że on na taki krok się nie zdecyduje. Czy był prezydent USA skorzysta z okazji i wróci na łono medium, które jak sam mówił, uwielbia? Pokaże czas. Znając jednak perypetie i zdolności regeneracyjne Donalda Trumpa, należy spodziewać się niespodziewanego. Być może kontrowersyjny biznesmen zepizodem w Białym Domu jeszcze raz spróbuje „Make America Great Again”. Oczywiście w swoim stylu i słuchając tylko siebie.

MACIEJ CHROŚCIELEWSKI

m.chroscielewski@gazetaolsztynska.pl

KONDOLENCJE

Z głębokim żalem i smutkiem
przyjeliśmy wiadomość o śmierci

naszej Koleżanki

lek. Izabeli Kozerskiej

Wspaniały Człowiek i oddany Lekarz
na zawsze pozostanie w naszej pamięci.

Rodzinie Zmarłej

składamy wyrazy głębokiego współczucia.

Koleżanki i Koledzy
z Warmińsko-Mazurskiej Izby Lekarskiej
w Olsztynie

MUSZĘ CZY MOGĘ OSIĄGNAĆ SUKCES

TA HISTORIA JEST OGROMNYM UOGÓLNIENIEM, JEDNAK NIE JEST PRZEZ TO MNIEJ AUTENTYCZNA. JEDNAK Z TAKICH WŁAŚNIE ELEMENTÓW SKŁADA SIĘ ŻYCIE MŁODZIEŻY, „GENERACJI Z”. CZĘSTO DOCHODZĄ DO TEGO PROBLEMY Z TOŻSAMOŚCIĄ, Z WYZNANIEM, Z RODZICAMI, Z PIERWSZYMI MIŁOŚCIAMI, Z UZALEŻNIENIAMI.

Poranek jest chłodny, nisko nad ziemią unosi się lekka mgła, w powietrzu czuć zapach pokrytej rosą trawy, zdaje się, jakby cały świat zatrzymał się w tym błogim stanie. Nagle, wraz ze wschodem słońca, w pokoju Kacpra rozbrzmiewa głośny dzwonek, budzik. Siedemnastoletni chłopak budzi się, jednak nie wstaje. Znowu zasnął przy biurku. Liczy do dziesięciu, myśli o odpowiedzialności. Ubiera się szybko, niedbale. Wybiegając z domu, zamiast śniadania, chwytając w pośpiechu jabłko. Przystanek jest blisko, nie musi tak jak jego dziadek pokonywać kilometrów wiejskiej drogi. Przez korki dojeżdża do szkoły

spóźniony. Gdy wbiega do sali od biologii, nauczyciel na forum zauważa jego „niepoważne roztrzęsanie”. Kacper siada obok Marka. Nie znają się za dobrze, tak naprawdę jedyne, co ich łączy, to fakt, że obydwojgrali w gry w czasie lekcji zdalnych. W szkole nie rozmawiają za dużo, szczególnie teraz, po tym jak Kacper odmówił pójścia na imprezę w weekend. Koledze powiedział, że jedzie do babci, jednak prawda była taka, że grozi mu niezaliczenie z chemii i musiał się uczyć.

Lekcja ciągnie się w nieskończoność, potem kolejna i jeszcze dwie. Na „okienku” Kacper idzie z Markiem do palarni. Nauczył się palić w czasie przerwy świątecznej. Nic specjalnego, po prostu któregoś dnia podebrał jednego papierosa tacie. Nie pamięta, dlaczego to zrobił, ale pamięta, że pozwoliło mu to poznać więcej ludzi, co w czasie lockdownu było bardzo krzepiące. Teraz pali już jak „prawie nałogowiec”. Jego ojciec opisywał palarnie jego młodości jako miejsce spotkań najciekawszych osób, osób zaangażowanych w walkę z komunizmem, wspierających robotników i Solidarność. Dziewczyny w wielokrotnie cerowanych rajstopach z pewexu i chłopcy z ciętymi, tanimi papierosami, popisujący się kolekcją antypartyjnych przypinek. Kacper nie widzi tego, co ojciec, ma wrażenie, że nie ma o co walczyć, wszystko



ma, a wspieranie feminizmu czy ruchów ochrony środowiska wydaje mu się niepraktyczne. Ból głowy (który zaczyna dawać mu się we znaki koło południa) nie pozwala mu się skupić... Wie, że musi wrócić na ostatnią lekcję.

Wchodząc na matematykę, upewnia się, że nie śmierdzi za bardzo... Lekcja zaczyna się filmem o wielkich matematykach. Archimedes, Kowalewska, Newton... Spojrzenie Kacpra pada jednak w kierunku grupy młodzieży za oknem, potem kieruje wzrok na pobliski las, myśli o tym, kiedy ostatnio był nad jeziorem. Narrator filmu zaczyna poruszać temat młodego pokolenia, które MUSI przysłużyć się matematyce: „Wzrastanie w świecie technologii stwarza warunki do pracy naukowej”.

Kacper nie chce o tym myśleć, każdy mu powtarza, że musi się uczyć, musi pójść na studia, w końcu nikt wcześniej z rodziny nie miał takiej możliwości. Nagle nauczyciel zatrzymuje film. — Skoro nikt nie słucha, proszę wyjąć kartki — mówi. Zadania z geometrii analitycznej. — Super, kolejna pała — szepcze Marek. Kacper nawet nie ma siły uśmiechnąć się do niego. Oddaje czystą kartkę.

Wreszcie ostatni dzwonek... Uczniowie wychodzą ze szkoły. Idą na zajęcia pozalekcyjne, korki, kursy na prawo jazdy, na popołudniową zmianę do pracy.

Trening na basenie mija Kacprowi w miarę spokojnie. Trener przestał wierzyć, że chłopak może coś osiągnąć, więc już dawno przestał mu poświęcać uwagę. Jednak basen stał się jedynym miejscem,

gdzie Kacper może odpocząć i czuć się w pełni sobą. Mimo to ciągle powracające myśli dotyczące przyszłości rozbrzmiewają w jego głowie: „Gdzie pójdę na studia?”, „Czy pójdę na studia?”, „Czy jak nie pójdę, to zawiódę dużo osób?”.

Po treningu idzie do biblioteki. Potem w planie ma korepetycje. Jednak przed biblioteką spotyka znajomą z klasy, chyba nazywa się Agata. Mówi, że musi zrobić projekt na jutro. Wcześniej nie miała czasu. — Zajęcia dodatkowe — rzuca. Kacper decyduje, że pójdzie na wagary i proponuje jej pomoc. Po drodze Agata przegląda Tik Toka i snapuje do przyjaciółek. Nie rozmawiają, nie mieli okazji się poznać, w gruncie rzeczy od marca dwa lata temu nie mieli tak naprawdę możliwości kontaktu w realu. Projekt kończą po godz. 21.

Wieczór jest chłodny, w świetle lamp widać komary i ćmy, a lekki wiatr niesie ze sobą zapach wydarzeń z całego dnia, zdaje się, jakby świat się zatrzymał. Spokój ten zaburza autobus, który pokonuje ostatnią dzisiaj trasę. Chłopak wysiada i idzie w kierunku domu. Jeszcze w ubraniu pada na łóżko. Nie ma siły powtarzać, uczyć się, czy nawet poczytać. Rodzice już śpią, nie może z nimi porozmawiać o tym, jak się czuje. Wie jednak, że wisi nad nim obowiązek. Jutro musi poprawić sprawdzian z chemii, potem musi napisać maturę, musi pójść na studia i musi osiągnąć sukces. Wszyscy tego oczekują, on chyba też zaczął. Liczy do dziesięciu, myśli o Marku i Agacie. Wstaje i zaczyna robić zadania, aż zasypia przy biurku.

Takich Kacprów, Marków i Agat jest wiele. Oczywiście, ta historia jest ogromnym uogólnieniem, jednak nie jest przez to mniej autentyczna. Jako osoba w tym właśnie wieku mogę powiedzieć, że z takich właśnie elementów składa się życie młodzieży, „generacji Z”. Często dochodzą do tego problemy z tożsamością, z wyznaniem, z rodzicami, z pierwszymi miłościami, z uzależnieniami. Wszystko to otacza młodzież, która przecież nie doświadcza głodu, ma darmową edukację i warunki do nauki — młodzież wolną.

Czy mimo braku problemów, z którymi zmagali się wcześniejsze pokolenia nie ma równie ważnych, choć innych? Są — i nie ograniczają się one jedynie do pandemii. Problemem jest wszechobecna presja, wyścig szczurów, dyktowany przez otumanione wizją pieniądza społeczeństwo. Slogany w mediach („Czekamy na Twój pomysł!”, czy „To Ty zmieniasz świat!”), nacisk w szkole i brak wsparcia sprawiają, że młode pokolenie rośnie w przekonaniu, że musi być wybitne, najlepsze, a każde małe niepowodzenie traktuje jak fatalną prognozę na resztę życia.

Myśl genewskiego filozofa Jeana-Jacquesa Rousseau „Człowiek rodzi się wolny, ale potem zewsząd krępują go łańcuchy” nabiera nowego znaczenia. To już nie tylko coś, co zewsząd go (człowieka) krępuje, a on sam i całe społeczeństwo. Jednak czy w takim razie pokolenie bez wojny, komunizmu czy głodu jest bardziej zniewolone?

Gdy zaczęłam myśleć o zagadnieniu wolności (o moich znajomych i tym, co obserwuję w mediach) uznałam, że tak naprawdę każde z nas (mówię tu właściwie o wszystkich, którzy zmagają się z presją historii) jest w pewien sposób uciśniony, ale zawsze ma furtkę do całkowitej wolności. Klucz siedzi w naszym myśleniu — zamiast „MUSZĘ osiągnąć sukces”, należy się skupić na „MOGĘ osiągnąć sukces (ale nic się nie stanie, jeśli tego nie zrobię)”. Trzeba też się zastanowić, czym ten

sukces jest. Utopią byłby świat, w którym każdy byłby nowym Billem Gatesem.

Sukcesem może być dobra, stabilna posada w przydomowej piekarni, założenie rodziny, praca gwarantująca też czas na odpoczynek. Sukcesem może być odnalezienie swojego małego hobby, pasji, czegoś, co robimy dla siebie i nie komercjalizujemy tego. W końcu czy nie otaką wolność walczyli nasi dziadkowie?

Tu dochodzimy do, wydaje się, najważniejszego aspektu współczesnej wolności — do korzystania z niej. Słyszymy: „Kiedyś to dopiero było ciężko, nie to co teraz”. To złe, że teraz jest lepiej? Wolność należy pielęgnować, wzmacniać, rozprzestrzeniać i walczyć o nią. Nie można jej zaprzepaszczać, dając się zniewolić nałogom (nawet tym pozornie błahym, jak media społecznościowe), czy wpadając w niekończący się wyścig po tytuł, posadę, premię, awans, przypominający bardziej syzyfową pracę niż rozwój personalny.

Trzeba więc wolność dostrzec, znaleźć złoty środek w społeczeństwie konsumpcyjnym, w postmodernizmie oraz w świecie komercjalizacji, w świecie, w którym wykorzystuje się każde potencjalne źródło zysku. Warto zatrzymać się w tym wirze, odetchnąć i rozejrzeć się, dostrzec wartości, za którymi warto podążać, jak i to, o co warto walczyć. A wolność jest wszędzie; w śpiewie ptaków w olsztyńskim Lesie Miejskim, w dzieciach beztrudnie biegających na Plaży Miejskiej, młodzieży rozmawiającej o przyszłości w tylko jej znanych zakątkach miasta, w powolnym kroku starszej pani idącej Starym Miastem, niosącej koszyk świeżych truskawek, w rowerzystach na Ły노stradzie, w lekkiej mgle unoszącej się nad ziemią w chłodny poranek.

OLA RYDEL
XII LICEUM OGÓLNOKSZTAŁCĄCE
W OLSZTYNIE

Tym tekstem oddajemy nasze łamy młodym ludziom. Piszcie o tym, co wam w duszach gra, poczućcie, jak „smakuje” papier. Czekamy: redakcja@gazetaol-sztynska.pl

REKLAMA

SKUP BYDŁA EKSPORTOWEGO

byki, jałowki (100-350 kg)
oraz bydło rzeźne



- Konkurencyjne ceny
- Płatność od ręki
- Odbiór bezpośrednio z gospodarstwa
- Własny transport

ZAPRASZAMY DO WSPÓŁPRACY!

Tel. kontaktowy **504894800**

STĘPNIAK S.C.

Małe Radowiska 9a, 87-200 Wąbrzeźno

7142201br-a-M

PRACA BEZ ZBĘDNEGO NAPIĘCIA

Infrastruktura elektroenergetyczna – niezbędna, aby dostarczyć prąd do naszych domów jest dziś właściwie wszędzie. Nawet na największym odludziu znajdziemy stację transformatorową lub linię energetyczną – tylko w Polsce jest ich już ponad milion kilometrów. Dlatego wykonując pracę w terenie, warto rozejrzeć się dookoła, uwzględnić obecność urządzeń elektroenergetycznych i zachować odpowiednią ostrożność.

Lato i początek jesieni to nie tylko czas odpoczynku i sentymentalnych spacerów, ale również intensywnych prac w terenie. To m.in. okres żniw oraz wykonywania prac budowlanych na otwartej przestrzeni. Zawodowcy, co do zasady, znają zasady BHP i wiedzą, że należy ich przestrzegać. Czasami gubi ich jednak rutyna. Lekceważenie zagrożeń, zwłaszcza w przypadku infrastruktury elektroenergetycznej (napowietrznej czy podziemnej), może mieć tragiczne konsekwencje. Tymczasem wystarczy poświęcić tylko kilkanaście minut na przemysł i odpowiednie zaplanowanie pracy, aby nie zostać porażonym prądem i bezpiecznie powrócić do domu.

ZAPLANUJ PRACĘ ZANIM JĄ ZACZNIESZ

Wszystkie prace w pobliżu infrastruktury elektroenergetycznej, a tym bardziej te dotyczące urządzeń elektroenergetycznych, wymagają wcześniejszego przemyślenia i zaplanowania, zgodnie z wymaganiami przepisów prawa. Przysłowiowa droga na skróty może okazać się tą ostatnią. Za często tak niepozorne działania, jak np. nieprzemyślane podnoszenie naczepy w pobliżu linii energetycznej, kończyły się śmiertelnym wypadkiem. Dlatego przed podjęciem nawet najbardziej błahych prac, zawsze należy się rozejrzeć i wykonywać je w miejscu, w którym ryzyka zawadzenia o linię już nie ma.



ZAHACZYLI O ŚMIERĆ

Na początku czerwca w Kłodawie doszło do porażenia prądem kierowcy, który czyścił naczepę, podnosząc ją przed planowanym załadunkiem. Mimo reanimacji nie udało się go uratować. Do podobnego zdarzenia doszło dwa tygodnie wcześniej, w Ostrowie, niedaleko Pucka. Kierowca również podnosił naczepę, nie zwrócił uwagi na linię średniego napięcia. Energia przepływu prądu była tak duża, że spowodowała pęknięcie zbiornika oleju w ciężarówce i jego wyciek. Doszło również do porażenia prądem kierowcy, który cudem przeżył. Odnosił poważne obrażenia. Udało się go jednak uratować m.in. dzięki niezwłocznej pomocy ratowników Lotniczego Pogotowia Ratunkowego.

Należy szczególnie pamiętać o tym, że wszelkie prace np. budowlane, które muszą odbywać się w pobliżu infrastruktury elektroenergetycznej, powinny być dokładnie zaplanowane – co musi wiedzieć każda kierująca nimi osoba. Takie prace wymagają wcześniejszej inwentaryzacji pod kątem kolizji. W przypadku wyko-

rzystywania sprzętu budowlanego należy np. odpowiednio oznaczyć przebiegające pod liniami elektroenergetycznymi ciągi komunikacyjne. Podobnie w przypadku urządzeń, np. dźwigów, należy wyraźnie wyznaczyć strefy ich bezpiecznego operowania, w odpowiedniej odległości od infrastruktury energetycznej. Tak jest też w przypadku wykonywania robót ziemnych w pobliżu linii kablowych – ich przebieg musi być m.in. właściwie oznaczony. W przypadku prowadzenia prac przy czynnej linii, należy je także uzgodnić z jej operatorem/właścicielem.

PRACE ROLNE

Do wypadków podczas prac polowych związanych z infrastrukturą elektroenergetyczną dochodzi często w wyniku zahaczenia wysuniętymi elementami maszyn rolniczych o linię niskiego, średniego lub wysokiego napięcia.

Dlatego ważne jest zadbanie o to, aby żadna część (np. antena, opryskiwacz) pojazdu wykorzystywanego do prowadzenia takich prac w pobliżu linii, nie przekraczała bezpiecznej wysokości od ziemi. Pojazd powinien również posiadać osłonę dla obsługi uniemożliwiającą wysunięcie się człowieka poza jego obrys.

Warto mieć w pamięci, że w przypadku linii średniego i wysokiego napięcia, do przeskoków ładunku elektrycznego nie jest konieczne bezpośrednie zetknięcie elementu pojazdu z prze-

wodach. Bezpieczne, minimalne odległości (liczone w poziomie od skrajnych przewodów linii) dla składowania materiałów przy liniach wynoszą powyżej 3 m – od linii niskiego napięcia do 1 kV, powyżej 5 m – od linii średniego napięcia do 15 kV, powyżej 10 m – od linii średniego napięcia do 30 kV, powyżej 15 m – od linii wysokiego napięcia do 110 kV, a także powyżej 30 m – od każdej linii wysokiego napięcia o napięciu wyższym niż 110 kV.

Przy pracach pługiem należy uwzględnić obecność znajdujących się pod ziemią elektroenergetycznych linii kablowych. Orkę należy prowadzić tak, aby nie występowało ryzyko zawadzenia o biegnący pod ziemią kabel lub bednarki uziemiające. W razie wątpliwości co do głębokości, na której ułożona jest linia, można zadać pytanie o to właściwemu dla danego terenu OSD, takiemu jak Energa-Operator.

PRACA W OBRĘBIE INFRASTRUKTURY ENERGETYCZNEJ

Praca związana z samą infrastrukturą energetyczną, np. przy złączeniu kablowym, wymaga nie tylko szczególnej ostrożności, ale też spełnienia szeregu warunków. Przede wszystkim powinna być wykonywana przez osoby posiadające odpowiednie kwalifikacje i uprawnienia. Powinna zostać także zgłoszona oraz uzgodniona z operatorem/właścicielem danych urządzeń. Konieczne jest również wykonywanie jej zgodnie ze wszystkimi zasadami BHP, w tym zastosowanie właściwej odzieży ochronnej. Rękawice oraz hełm nie tylko nadają im użytkownikowi fachowego wyglądu, ale mogą uratować życie w przypadku chwili nieuwagi i nieświadomego zetknięcia z częściami urządzeń będącymi pod napięciem.

PRĄDU NIE WIDAĆ

Specjaliści zajmujący się bezpieczeństwem w elektroenergetyce najgorzej upatrują w fakcie, że zagrożenia porażenia prądem nie widać gołym okiem. Na czysto emocjonalnym poziomie może to usypiać czujność oraz powodować lekceważenie niebezpieczeństwa. Z drugiej strony obecności lub braku napięcia nie da się też stwierdzić na oko. Dlatego każdy obiekt elektroenergetyczny, niezależnie od tego, do kogo należy i gdzie się znajduje, co do którego nie mamy 100% pewności, że został pozbawiony zasilania, należy traktować tak, jakby był pod napięciem. Dokładnie tak też postępują elektrycy Energa-Operator.

GORSZY DZIEŃ NIE MUSI BYĆ OSTATNI

Stosowanie się do zasad BHP powinno sprawić, że nawet ten przysłowiowy gorszy dzień lub chwila nieuwagi nie będzie skutkowało groźnym wypadkiem. Co jednak zrobić, jeżeli znajdziemy się w potencjalnie niebezpiecznej sytuacji, np. w wyniku zahaczenia elementem pojazdu rolniczego o słup linii elektroenergetycznej lub



wywrotką o same przewody? Przede wszystkim nie należy wysiadać z pojazdu, aby zobaczyć, co się stało. Jeżeli napięcie przedostaje się do gruntu, np. przez zerwane przewody, zbyt duży odstęp pomiędzy postawionymi na ziemi stopami spowoduje przepływ prądu przez nasze ciało. Zazwyczaj opony pełnią też w takich wypadkach funkcję izolującą. Przypadkowe dotknięcie przez operatora metalowych elementów maszyny, zwłaszcza jeżeli stoi on już na gruncie, może więc spowodować porażenie. Taka „ciekawość” lub panika, czy też próba samodzielnego działania w stresującej sytuacji, jest niestety niezwykle częstą przyczyną odniesienia poważnych obrażeń lub śmierci.

NA SPOTKANIE ŚMIERCI

Pod koniec 2020 roku, w gminie Pszczółki, traktor zawadził opryskiwaczem o słup linii średniego napięcia, który wyniku tego się przewrócił. Niestety kierowca wyszedł z pojazdu. Prawdopodobnie, aby sprawdzić, co się stało. Zginął na miejscu porażony prądem.

Najlepsze, co można zrobić, kiedy podejrzewamy (np. usłyszeliśmy huk, zobaczyliśmy iskry), że maszyna, którą kierujemy, zawadziła o linię elektroenergetyczną, to pozostać w niej do momentu nadejścia pomocy. Nie należy oczywiście dotykać jej metalowych, mogących przewodzić prąd, elementów. Jeżeli mamy możliwość powinniśmy również zadzwonić pod numer pogotowia energetycznego 991.

Podczas prowadzenia prac ziemnych warto zwrócić uwagę na to, czy nie pojawia się taśma ochronna umieszczona zazwyczaj od 25 do 40 centymetrów nad samym kablem. Zadaniem taśmy jest sygnalizowanie możliwości uszkodzenia przewodu, dlatego w przypadku jej zauważenia nie należy kontynuować prac. W przypadku podziemnych linii elektroenergetycznych stosowana jest niebieska (nn) lub czerwona taśma (SN). Dla gazu będzie miała ona kolor żółty.

LIMIT SZCZĘŚCIA

Energetycy z gdańskiego oddziału Energa-Operator do dziś pamiętają zdarzenie sprzed kilkunastu lat, w którym żuraw budowlany zbliżył się i dotknął swoją konstrukcją prze-

wodów wysokiego napięcia. Zetknięcie obiektu z linią 110 kV jest zazwyczaj widowiskowe. Jeszcze zanim to nastąpi wytwarza się przypominający piorun łuk elektryczny. Wszystkiemu towarzyszy ogromny hałas. Choć zdarzenie trwało zaledwie chwilę, nieco ponad 0,1 sekundy, na kierowcy maszyny musiało jednak zrobić wrażenie. Kiedy wychodził z pojazdu, po przybyciu zespołu pogotowia energetycznego, wyglądał tak, jakby nie do końca był pewien, czy naprawdę jeszcze żyje. To właśnie wyraz jego twarzy, a także trudność naprawy linii, związana z tym, że żuraw dosłownie się do niej przyspawał, tak zapadła w pamięć energetykom. Czy nie lepiej zamiast pisać czarną historię branży, spędzić czas z rodziną, oglądając widowiskowe efekty w filmach, a limit szczęścia wykorzystać np. w grach losowych?

INFORMOWANIE INNYCH OSÓB O POTENCJALNYCH ZAGROŻENIACH

Nieprzestrzeganie zasad bezpiecznej pracy w pobliżu infrastruktury elektroenergetycznej może wynikać np. z pośpiechu lub rutyny. Czasem zdarza się jednak, że jest również wynikiem braku reakcji lub wręcz przyzwolenia ze strony otoczenia. Dlatego tak ważne jest to, aby każdy z nas reagował kiedy widzi, że nasz kolega z pracy, przyjaciel lub osoba bliska, a nawet ktoś nieznajomy robi coś, co zagraża jego życiu i zdrowiu. Pomoc może nawet zwykłe zwrócenie uwagi na to, że sposób wykonywania pracy może być niebezpieczny.

W czerwcu tego roku uruchomiony został internetowy portal Bezpieczna Kraina Energa-Operator – pod adresem <https://bezpiecznakraina.energa-operator.pl/>.

Najmłodsi, ale także ich rodzice oraz nauczyciele, zyskują dostęp do materiałów dotyczących bezpiecznego postępowania w odniesieniu do urządzeń elektroenergetycznych i korzystania z elektryczności.

Portal od momentu uruchomienia jest stale rozbudowywany. Energa-Operator od września powróci do przerwanego przez pandemię odwiedzin w szkołach. W najbliższym czasie planowane są również akcje informacyjne skierowane m.in. do rolników.



Energa
operator

**W dobrym kontakcie
z ENERGA-OPERATOR**

www.energa-operator.pl

Z ZAWODU JESTEM ŻYCIOWYM ARTYSTĄ

— JA NIE JESTEM ANI NIEMIEC, ANI POLAK. JA JESTEM WARMIAK — MÓWI ALEKSANDER MATHIA, KTÓRY ZNALAZŁ SWOJE MIEJSCE DO ŻYCIA W MAJDACH POD OLSZTYNEM. NIE MOŻE ZNALEŹĆ JEDNAK WSPÓLNEGO JĘZYKA Z SĄSIADAMI.

Tuż nad brzegiem Jeziora Wulpińskiego w Majdach pod Olsztynem mieszka Aleksander Mathia. Tu się urodził i tu poczuł się stuprocentowym Warmiakem.

— Potrafię nawet mówić po warmińsku, w gwarze, choć mam niemieckie ko-

zenie. Warmia to moje miejsce na ziemi — opowiada Aleksander Mathia.

— W DOWODZIE MIAŁEM KIEDYŚ JEDNAK WPISANE: OBYWATELSTWO POLSKIE, POCHODZENIE NIEMIECKIE. ALE JA NIE JESTEM ANI NIEMIEC, ANI POLAK. JA JESTEM WARMIAK.

Moja rodzina żyła tu od dziada pradziada. Czuję, że jestem stąd. Ale przyszły trudniejsze czasy. Do Majd zaczęli napływać osadnicy, najczęściej z Kurpi. Nie mogliśmy się porozumieć. Zaczęli na nas naciskać. Dlatego w 1976 roku musiałem wyjechać z Polski. Miałem wtedy 20 lat. Matka zarządziła, że musimy wyjechać całą rodziną. Żeby żyć w spokoju.



Aleksander Mathia: — Marzy mi się, aby zrobić dla Warmiaków Pomost Więzi i Zadumy

Jednak gdy pan Aleksander wyjechał do Niemiec, obiecał sobie, że wróci na Warmię. Nie patrzył na żelazną kurtynę, która dzieliła wówczas Europę Zachodnią z państwa-

mi podporządkowanymi Związkom Radzieckim. Wierzył, że czasy się zmienią.

— Przyjeżdżałem tu co roku. Później dwa razy w roku. Potem jeszcze częściej, aż kupiłem w 1998 roku ziemię w Majdach — podkreśla Aleksander Mathia.

— NIE PODDAJĘ SIĘ I JESTEM WIERNY SWOIM KORZENIOM. TO DAJE MI SIŁĘ. Z ZAWODU JESTEM ŻYCIOWYM ARTYSTĄ. LUBIĘ TAK O SOBIE MÓWIĆ. JUŻ OD NAJMŁODSZYCH LAT CIĄGNĘŁO MNIE DO SZTUK PIĘKNYCH.

Chciałem nawet studiować w Gdańsku, ale nie przyjęli mnie właśnie ze względu na tożsamość. Gdy wyjechałem do Niemiec, pracowałem w różnych miejscach. Na dłuższą zatrzymałem się nad Jeziorem Bodeńskim. Założyłem firmę i jestem inspektorem do nadawania zdatości dla samolotów w całej Europie. Mam około stu awionetek w obsłudze — w Warszawie, w Suwałkach, w Niemczech... Jestem też pilotem i instruktorem lotnictwa. Całe życie się szkoliłem. W lotnictwie nie można się zatrzymać. W życiu też nie warto.

Zamówienie do latania Aleksander Mathia ma już od małego.

— Gdy miałem sześć lat i pasłem gęsi, obserwowałem, jak ciągnęli szybowce na Dajtkach. Pomyślałem

wtedy, że też chcę latać i też chcę być pilotem. Itak mi zostało — zdradza pan Aleksander. — Gdy dorwali mnie w Niemczech, abym szedł do wojska, wzbraniałem się. Trwała wtedy zimna wojna, a ja miałem przecież przyjaciół w Polsce. Powiedziałem, że nie będę w razie czego walczył przeciw nim. Postawiłem nawet warunek, że albo wezmą mnie do lotnictwa, albo nie pójdę do wojska wcale. I jak to się skończyło? Przyszedł do mnie generał i stwierdził, że mam zostać w domu. Bo miałem dzieci na utrzymaniu.

Po powrocie na Warmię Aleksander Mathia wybudował dom i powołał do życia Stowarzyszenie Warmiaków. Po co?

— Żeby nie być sam — nie ukrywa lotnik. — Nie w tym rzecz, że jestem samotny. Chodzi o to, żeby mieć wokół siebie ludzi, którzy myślą tak samo jak ja. W tej chwili jest sześć osób, które mnie wspiera w tym przedsięwzięciu. Marzy mi się, aby zrobić dla Warmiaków Pomost Więzi i Zadumy.

Pomysł pan Aleksander ma jeszcze więcej. Ma plan, żeby nieopodal własnego domu, na własnej ziemi, wybudować dom spokojnej starości. Najlepiej dla Warmiaków. Fundamenty już postawił, ale prace stoją w miejscu. Chce też zrobić lądowisko dla śmigłowca Lotniczego Pogotowia Ratunkowego.

— Niestety nikt na to się nie zgadza. Gdyby coś się stało wokolicy, śmigłowiec

nie byłby tu w stanie wylądować. Okolica jest pagórkowata, jest mnóstwo zabudowań. Lądowisko mogłoby ułatwić sprawę. Ale cały czas jestem niewygodny dla wielu ludzi — tłumaczy Aleksander Mathia. — Znam się przecież na lotnictwie. Jestem pomysłodawcą utworzenia lotniska w Gryżlinach. Niestety do dziś wszyscy robią mi pod górkę. Niby jestem u siebie, a cały czas nie jestem traktowany jak swój.

Czy to prawda?

— Pan Aleksander to uzdolniony człowiek kierunku lotnictwa. Jest Warmiakiem i pochodzi ze staropruskiej szlacheckiej rodziny. Nie oznacza to jednak, że może porządkować wszystkim życie — twierdzi Antoni Gromadzki, sołtys Majd. — Chce utworzyć u siebie lądowisko dla śmigłowca, ale sprawa definitywnie jest zamknięta przez urząd lotnictwa cywilnego. Dlaczego? Znajdowałoby się tuż przy linii elektrycznej i przy głównej szosie, która przebiega przez wieś. Pan Aleksander, gdy przyleci swoim samolotem, może lądować. Oficjalnego lądowiska jednak nie może tu zrobić. Buduje również potężny obiekt, który mógłby być domem spokojnej starości. Niestety przeliczył się z pieniędzmi. Szuka wsparcia, które pomoże mu go wykończyć. Według mnie potrzebuje nawet 10 mln zł, żeby to zrobić. Na ostatnim zebraniu rady sołeckiej omawialiśmy budżet. Mamy niewielkie pieniądze, które przeznaczamy na potrzeby wsi. Pan Aleksander zapytał wtedy, gdzie są pieniądze na jego Stowarzyszenie Warmiaków. Bo to z jego ramienia buduje dom samotnej starości. Nie możemy go wspierać, bo zabrania nam ustawa. Pan Aleksander ma więc żal, że nie jesteśmy w stanie mu pomóc finansowo.

ADA ROMANOWSKA

a.romanowska@gazetaolsztynska.pl

REKLAMA

ZIELONE SZTANDARY W GIETRZWAŁDZIE

W niedzielę, 3 lipca, ludowcy z regionu oraz przedstawiciele zaprzyjaźnionych organizacji uroczystie obchodzili Wojewódzkie Święto Ludowe — w tym roku w Gietrzwałdzie, który celebrowa swoje 670-lecie. — Jesteśmy partią z bogatymi tradycjami i zdecydowanie największą historią. Jej kultywowanie to zaszczyt i obowiązek wobec pokoleń — mówił Gustaw Marek Brzezina, prezes PSL na Warmii i Mazurach, marszałek województwa.

Wydarzenie rozpoczęło się od mszy świętej w bazylice Narodzenia Najświętszej Maryi Panny odprawionej przez JE abp. Józefa Górczyńskiego, metropolite warmińskiego. — Analizując pracę nad sobą, mającą wnieść coś dla świata, musimy przede wszystkim spojrzeć na człowieka. Właściwie uformowany człowiek jest zdolny budować życie wspólne i w rozumieniu wartości prawdy — mówił po uroczystościach abp Górczyński.

Mszę w bazylice uświetniło kilkanaście sztandarów wojewódzkich i powiatowych struktur Polskiego Stronnictwa Ludowego. — Są one symbolami przywiązania do historii, tradycji, wartości. Widoczne na nich hasło „Żywią i bronią” znajduje swoje odniesienie również we współczesności, w której powszechna globalizacja i pogoń materialna doprowadzają do zanikania fundamentalnych wartości — mówił Gustaw Marek Brzezina, prezes wojewódzki PSL. — W swojej codziennej aktywności naszym zasadniczym

celem jest upowszechnianie dobra społecznego, ukierunkowanego właśnie na człowieka — dodał Brzezina.

Tego dnia w Gietrzwałdzie odbywał się również Festiwal Kultur Warmii, Mazur i Powiśla, podczas którego swój dorobek artystyczny zaprezentowały zespoły i kapela ludowe z całego regionu. — To pokazuje, jak blisko jesteśmy z lokalnymi środowiskami, które na obszarach wiejskich dbają o to, co dobre, wartościowe i unikatowe dla

regionu. Wspieramy ich inicjatywy wielopoziomowo, za pomocą funduszy unijnych oraz marszałkowskich grantów z budżetu województwa — wyjaśniał marszałek Gustaw Marek Brzezina.

Ludowcy obchodzą swoje święto od 1904 roku. Inicjatywę podjęto na posiedzeniu Rady Naczelnej PSL w Rzeszowie 30 maja 1903 roku. Pierwsze obchody były upamiętnieniem 110. rocznicy bitwy pod Racławicami.



756220tr-A - P

eprasa.pl a7511d95fd

Gazeta Olsztyńska zawsze pod ręką. Zaprenumeruj e-wydanie: kupgazete.pl

WYBIERASZ SIĘ W PODRÓŻ? ZADBAJ O SWOJE BEZPIECZEŃSTWO

Paszport, bilet, apteczka, krem z filtrem spakowane? Niezależnie od tego, czy na wakacje wyruszasz z plecakiem czy walizką, nie zapominaj o bezpieczeństwie swoim i swoich finansów. Przeczytaj nasz wakacyjny poradnik, który powstał we współpracy z ekspertami PKO Banku Polskiego.

PO PIERWSZE UBEZPIECZENIE

PKO Bank Polski proponuje klientom wyjeżdżającym na wakacje – zarówno w kraju, jak i za granicą – ubezpieczenie Moje Podróże24. Zakres ochrony oferowany jest w formie pakietów z odpowiednio dopasowanymi sumami ubezpieczenia, w zależności od miejsca podróży i celu wyjazdu. Ubezpieczenie obejmuje trzy obszary ochrony: Polska (+30 km od granicy), Europa i świat oraz trzy warianty polisy: wypoczynek, sport i praca.

W skład każdego pakietu wchodzi ubezpieczenia: kosztów leczenia i assistance (z sumą ubezpieczenia nawet do 1,5 mln zł), OC w życiu prywatnym, ubezpieczenie bagażu, NNW, a także Family Assistance (w przypadku zagranicznej). Dodatkowo w zależności od potrzeb można dokupić ubezpieczenie kosztów rezygnacji z wyjazdu albo kosztów skrócenia wyjazdu, ubezpieczenie assistance w podróży zagranicznej samochodem, ubezpieczenie zniszczenia udziału własnego za szkody w wynajętym samochodzie.

Standardowy zakres ochrony obejmuje również zaostrzenia lub powikłania w następstwie chorób przewlekłych, a także przypadki zachorowania na Covid-19. Ubezpieczenie można kupić w serwisie internetowym PKO Banku Polskiego lub aplikacji mobilnej nawet w dniu wyjazdu, z ochroną „od teraz” (pod warunkiem opłacenia składki). Wysokość składki można obniżyć, jeśli posiada się kartę EKUZ (30% zniżki) lub Kartę Dużej Rodziny (10% zniżki) albo podróżuje się z dzieckiem (10% zniżki). Ponadto w czasie wakacji klienci PKO Banku Polskiego mogą skorzystać z dodatkowej 20-proc. zniżki po podaniu odpowiedniego kodu. Co ważne, wszystkie te zniżki sumują się, dzięki temu składka ubezpieczeniowa może być bardzo atrakcyjna.

WYMIANA WALUTY W KANTORZE ONLINE

Klienci wyjeżdżający na zagraniczne wakacje mogą skorzystać z kantoru internetowego online PKO Banku Polskiego, w którym mogą kupić 10

walut: EUR, GBP, USD, CHF, DKK, NOK, SEK, CZK, HRK, HUF. Kantor to jeden z elementów pakietu walutowego 3w1 PKO Banku Polskiego. Oprócz niego w skład pakietu wchodzi konto walutowe i karta wielowalutowa. Kantor jest dostępny w aplikacji mobilnej IKO i serwisie internetowym iPKO, 24 godziny na dobę przez siedem dni w tygodniu. W kantorze PKO Banku Polskiego można m.in. śledzić wykresy walutowe online oraz korzystać z powiadomień SMS i push w momencie, gdy kurs waluty osiągnie określony poziom. Można też zlecić automatyczną wymianę waluty, gdy jej kurs osiągnie wymaganą wartość, oraz ustawić stałe zlecenie, dzięki czemu bank wymieni walutę we wskazany dzień. Za realizację transakcji w kantorze nie ma dodatkowych opłat.

KARTA Z USŁUGAMI DODATKOWYMI

Dla klientów planujących zagraniczne wakacje PKO Bank Polski ma jeszcze jedną świetną propozycję – kartę kredytową PKO Mastercard Platinum.

Łączy ona w sobie standardowe funkcje karty kredytowej z bardzo bogatym pakietem usług dodatkowych. Zapewniają one poczucie bezpieczeństwa oraz optymalizację kosztów – w cenie karty klienci otrzymują ubezpieczenie podróżne z szerokim zakresem zdarzeń objętych ochroną oraz wysokimi sumami ubezpieczeń (m.in. KL, Assistance, NNW czy rezygnacja lub skrócenie podróży zagranicznej). Ubezpieczeniem objęty jest nie tylko posiadacz karty, ale też podróżujący z nim bliscy. Co ważne, można zaoszczędzić też na braku dodatkowej prowizji za przewalutowanie płatności w walutach obcych – wszystkie transakcje na karcie przeliczane są na PLN bez dodatkowych kosztów. Także za wszystkie wypłaty z bankomatów za granicą nie jest pobierana prowizja.

CYBERBEZPIECZEŃSTWO W PODRÓŻY

Podczas podróży możemy stać się bardziej podatni na ataki cyberprzestępców. Dlatego warto uważać na publicznie dostępne Wi-Fi. Przed skorzystaniem z sieci np. na lotnisku, w hotelu czy restauracji należy dokładnie potwierdzić jej nazwę i hasło z obsługą. Aby uniknąć automatycznego nawiązywania połączenia, wystarczy wyłączyć opcję połączeń Wi-Fi i Bluetooth i włączać je jedynie w razie potrzeby. Wtedy należy unikać jednak logowania się na ważne konta oraz płatności online. Podczas korzystania z publicznych sieci Wi-Fi zachowanie prywatności zapewni oprogramowanie VPN – dzięki niemu dane, które przesyłamy, są chronione przed innymi użytkownikami tej sieci poprzez szyfrowanie.

Osobistych urządzeń mobilnych lepiej nie zostawiać bez nadzoru w miejscu publicznym: na plaży, w hotelu czy na kawiarnianym stoliku.

Częścią przygotowań do urlopu jest także przegląd finansów; przed podróżą warto ustawić limity na kartach, skorzystać z powiadomień o transakcjach – w aplikacji lub przez SMS. Dobrze także sprawdzić, w jaki sposób zablokować kartę czy zastrzec dokument tożsamości, oraz upewnić się, czy nasze dane kontaktowe w banku są aktualne. Dzięki temu będzie łatwiej zareagować nawet wtedy, gdy będziemy daleko od domu.



NA PLAŻĘ... W PIŻAMIE!

ZASTANAWIALIŚCIE SIĘ KIEDYŚ, W JAKICH STROJACH NA PLAŻĘ WYBIERAŁY SIĘ NASZE PRABABCIE I PRADZIADKOWIE? OSTATECZNIE WIADOMO, ŻE 100 LAT TEMU UPAŁY TEŻ BYŁY — O CZYM WIEM NA PEWNO, BO WSPOMINAŁA JE MOJA BABCIA. A I PLAŻE NAD TAKĄ WILIĄ TEŻ DZIAŁAŁY...



MAGDALENA MARIA BUKOWIECKA
m.bukowiecka@gazetaolsztynska.pl

Generalnie wiadomo, że wyprawy na plażę lub do miejscowego kąpieliska — na cały dzień, całą wielopokoleniową rodziną, koniecznie z kosztami piknikowymi — w latach 20. XX w. były bardzo popularnym sposobem na spędzanie upalnych dni. I to niezależnie od tego, czy rzeczywiście chodziło się popływać, czy nie — czasem chodziło się na plażę wyłącznie po to, by zaprezentować swój kostium, czyli ostatni krzyk mody, a czasem — by zamienić się w swobodę. Choć w latach 20. i 30. ubiegłego wieku plażowicze, zwłaszcza plażowiczki nie bardzo mogły roznegliżowywać się tak kompletnie do rosołu — bo to groziło zwyczajnym skandalem. Już fakt, że kobietom gdzieś ok. roku 1910 pozwolono na plaży zdejmować pończochy — to była prawdziwa rewolucja! W czym zatem — i co — nasze prababcie i pradziadkowie opalali? Ajak się kąpali...?

Lata dwudzieste, lata trzydzieste...

Tak jak dziś, kiedyś także style nie zmieniały się z dnia na dzień. A jednak między rokiem 1910 a 1920

w plażowej modzie nastąpił największy przewrót. To, co było popularne jeszcze w roku 1919 — w latach 20. zastąpiły nowe kreacje, które cechowała żywiołowość kolorów oraz liczne ozdobne detale.

NA POCZĄTKU LAT 20. STROJE KĄPIELOWE BYŁY WYKONANE Z WEŁNY. JEDNAK NIE TRWAŁO TO DŁUGO, BO W KOŃCU BYŁY TO SZALONE LATA JAZZU!

Wkrótce wełnę zastąpił zatem materiał bardziej nadający się do pływania: dżersej w prążki. Co do kroju — skromne, wysokie dekolty zastąpił całkiem głęboki dekolt w szpic. Oczywiście nie wszyscy popierali te nowe trendy i przeciwnicy tego wyuzdania podejmowali działania w celu zapewnienia przyzwoitości publicznej. Dochodziło do tego, że w niektórych miejscach policjanci patrolowali plażę, mierząc damskie stroje, aby upewnić się, że nie pokazują zbyt dużo skóry. Mimo to ery nowoczesnego i sporo odkrywającego stroju kąpielowego nie dało się zatrzymać, w czym swój udział mogły częściowo mieć także bardzo popularne wtamtym czasie kąpielowe konkursy piękności.

Bo szalone lata 20. XX wieku to — pamiętajmy — czas coraz bardziej liberalnych postaw społecznych. To czas mozolnego, ale jednak wyzwala



Annette Kellerman w jednoczęściowym kostiumie pływackim, ok. 1900 roku

biet, a w mniejszym stopniu także mężczyzn, z konserwatywnego ustawodawstwa, które m.in. zakazywało pokazywania nóg. Na początku XX w. przepisy dotyczące skromności były bowiem bardzo surowe i od większości kobiet wymagały noszenia długich jednoczęściowych ubrań, a także pończoch. Mężczyznom bez koszul wstęp na plażę był również zabroniony. Kto nie przestrzegał prawa, musiał się liczyć z interwencją policji, ale i z oskarżeniami ze strony społeczeństwa o wywołanie skandalu i nieobyczajność. Ostatecznie jednak zmiana obyczajów i presja ze strony społeczeństwa spowodowały uchylenie przestarzałych ustaw o skromności. A jed-

nocześnie dawne przekonanie, że kąpiel w morzu służyła wyłącznie zdrowiu — ustąpiło miejsca opinii, że to sama kąpiel może być też zwyczajną rozrywką. Niebawem, prawda?!

Kostium kąpielowy był najważniejszym elementem odpowiedniego stroju plażowego. Na początku lat 20. wiele kobiet nosiło sukienki kąpielowe nałożone na dłuższe szorty, które były przymocowane pod spodem. Pierwsza zmiana nastąpiła wraz z odkryciem ramion, a krótko później można było odkryć dekolt w linii od szyi do biustu. Potem stroje skróciły się z linii nad kolanem do połowy uda. Niektóre kobiety odważyły się nosić nieco bardziej ryzykowny dwuczęściowy kombinezon, zwany garniturem Jantzen. Jantzen przypominał podkoszulek przyszyty do szortów kąpielowych, które sięgały połowy uda. Te stroje były wykonane z dżerseju lub bawełny i często w jasnych kolorach.

Aksesoria

Dla wielu buty do pływania — lub buty plażowe — były nieodzownym elementem stroju plażowego. Na początku lat 20. buty plażowe były zazwyczaj sznurowane, sięgały tuż nad łydkę, ale ostatecznie przekształciły się w mniejsze, bardziej przyjazne plażowaniu buty wykonane z grubego, tkanego, bawełnianego materiału, zwanego Duck canvas. Większość kobiet nosiła też barwne zdobione czepki kąpielowe, które uzupełniały strój i chroniły przyszyte włosy.

Kolejnym elementem plażowania był parasol. Chociaż eleganckie parasole z tkaniny były powszechnie używane w XIX wieku, aby chronić kobiety przed słońcem, w Ameryce lat 20. pojawił się nowy typ parasola: importowany z Dalekiego Wschodu, a wykonany z bambusa i papieru lub jedwabiu. Taki parasol nie był drogi, a za to kolorowy, wszechstronny, no i chronił przed słońcem. Do dziś nawet na czarno-białych fotografiach z tamtych czasów widać te parasole ozdobione motywami kwia-



Plażowicze w roku 1938



Kobiece i męskie kostiumy kąpielowe ok. roku 1915

tów, motyli, paw, mitologicznych bestii i figur geometrycznych. Poza tym funkcja parasola w latach 20. zaczęła się zmieniać — z czasem ich rola stawała się coraz bardziej dekoracyjna, a nie ochronna. Swoją rolę na zerwanie z mitem, by chronić się od słońca, miała z pewnością Coco Chanel — zawsze wawangardzie stylu, to ona spopularyzowała wśród kobiet opalanie. I to już była rewolucja, bo całe wieki nietknięta słońcem cera była postrzegana jako symbol klasy wyższej — raptem nastał trend na wyrażenie, ciepłe, brązowe odcienie skóry, które szybko zyskały także akceptację mężczyzn. Z czasem opalone ciało w czasie zajęć na świeżym powietrzu — głównie był to golf i tenis — stało się po prostu symbolem zdrowia i tężyzny fizycznej.

Co z tą piżamą...?

Piżamy po raz pierwszy trafiły do kobiecych szaf około 1916 roku, po części dzięki dwóm hitom filmowym „Jerry” i „Romans Glorii”, w których grała aktorka Billie Burke. Był to jeden z pierwszych strojów, który kobietom Zachodu pozwalał nosić spodnie. Krótko potem pojawiła się

tzw. piżama plażowa. Piżamy z początku i połowy lat 20. były w dużej mierze wykonane z jedwabiu i satyny w postaci dwu- lub trzyczęściowych kompletów: spodni, bluzki i często szlafroka lub krótkiej marynarki. Szaty inspirowane stylem azjatyckim można było zobaczyć na plażach epoki edwardiańskiej, a wschodnie wzory i motywy nadal były popularne w strojach plażowych lat 20. i 30. Co ciekawe, początkowo jako argument za noszeniem plażowej piżamy wymieniano ochronę przed oparzeniami słonecznymi. Popularną piżamę w stylu Lido dopasowywało się do łydki z pomocą guzików lub sznurowania.

Jak widać — już tylko ze względu na znacznie większą swobodę plażowania warto się cieszyć, że żyjemy dziś, a nie 100 lat temu.

Warto pamiętać, że polski 'parasol' pochodzi od włoskiego parasole, co dosłownie znaczy 'ochrona przeciw słońcu', a w wolnym tłumaczeniu — 'stońcochron' (od: para 'przeciw' + sole 'słońce'). Także angielskie 'umbrella' pochodzi od łacińskiego umbra, czyli 'cień'. Dlatego początkowo, w XVIII w. 'parasol' mówiono tylko w odniesieniu do zastony na lasce lub kiju chroniącej przed słońcem.



Gloria Swanson, gwiazda kina niemego, w kostiumie kąpielowym, 1917 rok

PLAŻA, CZYLI NAGA PRAWDA

No bo wiadomo: wupalne lato łatwo zrzucić z siebie golf i grube spodnie, zmieniając je na zwiewną koszulkę i bermudy z tropiku. Co jednak, gdy i koszulka zwiewna jest wyłącznie o 4 nad ranem, a bermudy sprawdzają się — ale wyłącznie w klimatyzowanym pomieszczeniu? Ile garderoby wolno nam zrzucić z siebie bez konsekwencji prawnych lub — nie tak całkiem tylko — obyczajowych? W jakim stroju wolno nam udać się w rozgrzane upałem miasto? I — czy na plaży, nawet w morderczym upale, wolno nam naprawdę wszystko...?

Dzieci

Tu natychmiast zaczyna się na poważnie, bo nagość plażowa w przypadku dzieci nie jest wyłącznie sprawą dobrego lub złego smaku, komfortu lub jego braku ludzi plażujących akurat obok. Nader często jest to sprawa zarówno psychologii i wychowania dziecka, ale też bezpieczeństwa i... higieny. Tymczasem sprawa nagich dzieci wypoczywających wraz z rodzicami na plaży może i budzi emocje, ale... niewiele zmienia. I jak co roku na rozgrzanym piasku część dzieci słońca zażywa odziana w pieluchy, pieluchomajteczki, majtki plażowe — prawie dorosłe lub zwyczajne kolorowe majtasy z bawełny. A inne dzieci babki ulepią w pełnym nieskrępowaniu, mianowicie nie odziane w nic. Psychologowie dziecięcy

zwracają uwagę, że nasz stosunek do nagości jest sprawą determinowaną kulturowo, przy czym w naszej kulturze dzieci już w wieku przedszkolnym uczą się, że nagości trzeba się wstydić i że jest ona czymś nieskromnym, niewłaściwym, a nawet grzesznym. Z drugiej jednak strony sama biologia nie wyznacza żadnego momentu rozwoju, powyżej którego powinniśmy traktować nagość inaczej niż we wczesnych latach życia. I o ile jedni rodzice akurat takie argumenty traktują jak przyzwolenie na publiczne rozbieranie swoich pociech, nawet na kąpieliskach — o tyle psychologowie doradzają ostrożność, bo nawet jeśli nie spuszczałyśmy dzieci z oczu, nie mamy wpływu na fakt, że nasz rozebrany maluch, a przy okazji my sami — nie stanowimy tła na czymś zdjęciu z wakacji. A potem większość tych zdjęć trafia do sieci...

Może właśnie dlatego w tych plażowych okolicznościach przyrody na rodzicach ciąży tym większy obowiązek nauczania dzieci zasad funkcjonowania w społeczeństwie — a te wykluczają m.in. nagość w miejscach publicznych. Owszem, nagość powinna być czymś naturalnym, ale w przestrzeni prywatnej — a plaża, nawet w najbardziej beztroskie wakacje, jednak takim miejscem nie jest. A już z pewnością niedopuszczalne są sytuacje, kiedy rodzic rozbiera dziecko do naga, ono pro-

testuje, bo nie chce, bo się wstydi — a rodzić mimo to nalega i wręcz do tej nagości zmusza! Forsowanie swoich przekonań, gdy dziecko potrzebuje czegoś innego, nie powinno być siłowe, trzeba raczej opierać się na rozmowie, wyjaśnianiu i słuchaniu — i to właściwie w każdym wieku i sytuacji.

Apoza tym wolność, Tomku, w swoim domku — i tylko tam. Nie oburzajmy się, że ktoś oburza się na plaży nagością nie swoich dzieci. Może więcej potrafi przewidzieć, może ma inne doświadczenia lub inne poczucie estetyki — a może po prostu większa dojrzałość emocjonalna potrafi uchronić i niczego nieświadome dziecko, i jego niewiele bardziej świadomych rodziców przed prawdziwym nieszczęściem. Pomijam już fakt, że kluczowym zadaniem bielizny jest ochrona miejsc intymnych przed infekcjami...

Panie topless

A nawet wszystko less... Ale po kolei.

Po co chodzimy na plażę? Żeby się opalić i odpocząć, popływać w jeziorze/morzu i... żeby zrzucić szczególnie wupał doskwierające ubrania. Która kobieta czuje się na plaży najswobodniej? O, tu odpowiedź zależy wyłącznie od dwóch czynników: rozmiaru kształtów kobiety oraz jej poczucia własnego piękna. Im kształty bliższe rozmiarom 34 lub XS, tym większa chęć imponowania zgrabnością — czytaj: chudością — i wedle niektórych



norm idealną sylwetką. A w przypadku plażowania wraz z tą chęcią wprost proporcjonalnie rośnie też chęć lub wręcz potrzeba pokazywania, chwalenia się, imponowania lub niekłamanego budzenia zazdrości ukobiet, którym dane były liczne zalety, ale akurat nie do końca sprawny metabolizm. Czy to jednak powód, by na plaży poczuć tę pewność do tego stopnia, że aż nas dopadnie zew natury godny Ewy w raju? Która tam ma zgrabne piersi — bravo! Ale po cóż tak się z tym pięknem obnosić — może to raczej dyskretna to piękno wydobywa, podkreśla, uszlachetnia?

Co gorsza, wspomniane poczucie własnego piękna u kobiet jest — niestety, odwrotnie proporcjonalne do rozmiaru ubrań: im zatem ubranie, w tym bikini, większe, tym poczucie mniejsze. Też ubolewam, ale wciąż tak jest. A przecież kobieta w większym rozmiarze też do plażowania prawo ma, w tym do plażowania bez żadnych przydomków,

ukradkowych uśmieszek i innych zgryźliwości. Tak. Kobieta w rozmiarze XXL też się poci, też ma prawo opalać skórę — może nawet większe, bo i skóry ma więcej, i też ma prawo do kąpieli w morzu. Trudno. Kto się wybiera na plażę, musi pamiętać, że tak jak ona/on w upalny dzień zrzuci wszystko fatalachy i zostanie w samym bikini lub kąpielówkach — tak uczyni to cała reszta plażowiczów. I czy się komuś figura plażowych sąsiadów podoba, czy nie — do kontrolowanej swobody wszyscy mamy na plaży równe prawa.

Panowie

Zwłaszcza ci, którzy aktualnie zmagają się z tzw. ciążą spożywczą — to do was będzie odezwa. Naprawdę czasem warto spojrzeć w lustro trochę poniżej twarzy i ogarnąć zastany obraz nieco bardziej krytycznym okiem. Tymczasem rzeczywistość jest taka, że im kobieta bardziej korpulentna, tym więcej próbuje strojem kąpielowym tuszować

— a im bardziej otyły pan, tym bardziej się z tym swoim wielkim jak kula ziemiska brzuchem obnosi!

Strój kąpielowy, żeby ukryć tuszę, wydłużyć nogi, uwydatnić biust; zodsłoniętym brzuchem lub zasłoniętym, z głębokimi wycięciami na plecach lub bez; w rozmaitych kolorach, gładkie, z wzorami — wszystko po to, by grą pasków, groszków i barw wyszczuplać i poprawiać wygląd sylwetki; jedno- lub dwuczęściowy, niekiedy z dodatkiem: chustą, tuniką, narzutką... To wszystko propozycje plażowe dla kobiet. A co mają panowie? Najczęściej mają wszystko w nosie — i swój własny wygląd, i uczucia, jakie tym wyglądem budzą u plażowiczów sąsiadów. Pchają tę swoją spożywczą ciążę przed siebie i mają poczucie, że rządzą przynajmniej całym światem, a już na pewno tą plażą... A ja się pytam, dlaczego mam swój brzuch wciągać i strój za niemałe pieniądze kupować taki, by jak najwięcej ukrywał — a faceta z rozstępami nikt się nie czepia, nikt nie komentuje i nikt nie daje mu odczucia, że może powinien jednak swoją ciążę schować pod obszerną koszulą wkolorowe ciapki?

Bo czym różni się świetna, choć nieidealna kobieta od nieidealnego mężczyzny? Ona jest często całkiem bez sensu niepewna siebie, a on sięga po więcej i nie ma żadnych kompleksów. Tym!

MAGDALENA MARIA BUKOWIECKA

m.bukowiecka@gazetaolsztynska.pl

REKLAMA

Lech Mickiewicz
GINEKOLOG

- sonda pochwowa
- cytologia
- antykoncepcja

Olsztyn
ul. Barcza 48/1
poniedziałki, czwartki od godz. 15.00
rej. tel. kom. **601-952-165**

STOMATOLOG
LEK. EWA MICKIEWICZ
specjalista protetyki stomatologicznej

Olsztyn, ul. Barcza 48/1
tel. **89 542 67 40**
tel. **512 506 756**

- pełny zakres stomatologii zachowawczej
- protetyka
- RTG zębów
- laseroterapia
- wybielanie zębów

• **licówki porcelanowe**

MILLER DENTAL
PRZYCHODNIA STOMATOLOGICZNA

lek. stom. Katarzyna Miller
specjalista periodontolog
lek. stom. Adam Miller
lek. stom. Anna Miller

- leczenie w ramach NFZ i prywatnie
- pełen zakres usług stomatologicznych
- RTG

Olsztyn, ul. Piotrowskiego 16 lok. C
tel. 502-071-870, 89 539 96 38

Roman Łesiów
UROLOG

- leczenie zachowawcze i operacyjne
- USG układu moczowego
- cystoskopia, zabiegi operacyjne
- uroflometria

rejestracja Olsztyn, od godz. 13⁰⁰
Lancet 89 535 72 80
al. Wojska Polskiego 39

dr n. med. **MACIEJ BIERNACKI**

SPECJALISTA CHIRURGII OGÓLNEJ I ONKOLOGICZNEJ

- chirurgia ogólna
- chirurgia onkologiczna
- żylaki
- przepukliny
- usuwanie drobnych zmian skórnych
- leczenie chorób piersi
- leczenie nowotworów przewodu pokarmowego

Olsztyn, al. Wojska Polskiego 39 (Lancet)
89 535 72 80 od godz. 13⁰⁰, **508 36 26 52**

Gabinet Urologiczny
USG układu moczowego
(pełny zakres badań urologicznych)

lek. med.
RYSZARD MAREK
Olsztyn, ul. Żytnia 74
pon. 16.00-18.00
tel. 89 527-81-48
tel. 604 552 518

LSZTYŃSKY
CHIRURGI
NEUROCHIRURG

dr n. med. **Mirosław Smółka**

Olsztyn, ul. Kopernika 1
poniedziałki 15.00-18.00

Dr n. med. **PIOTR MALINOWSKI**
specjalista chirurgii ogólnej i naczyniowej

- Diagnostyka i badanie chorób naczyń
- Usuwanie żylaków: laserowe, nieoperacyjne, operacyjne, skleroterapia

ZABIEGI:
środa 16.00-18.00, czwartek 16.00-18.00
KONSULTACJE:
środa 18.00-19.30, czwartek 18.00-19.30

Olsztyn, ul. Kopernika 30, gabinety nr 14 i 15

NZOZ „ARTERIA” PRYWATNE SPECJALISTYCZNE CENTRUM CHOROBY NACZYŃ

Olsztyn, ul. Kopernika 30 (parter, lok. 14, 15) pn.-pt., rej. w godz. 10⁰⁰-18⁰⁰, tel. **89 534-55-65**

CHOROBY ŻYŁ I TĘNIC

- diagnostyka
- leczenie zachowawcze
- skleroterapia żyłaków
- **laserowe leczenie żyłaków!!!**
- leczenie operacyjne żyłaków

Specjaliści chirurgii naczyniowej i ogólnej:
Mariusz Błoniecki | Rafał Dryzner
Piotr Malinowski
Maciej Sadowski tel. 89 509 344 667
www.arteria.olsztyn.pl

Dr n. med. **JACEK NOWAK**
specjalista chirurgii ogólnej i naczyniowej

PRZYJMUJE: poniedziałek-piątek 16.00-18.30

REJESTRACJA TEL. w godz. 10⁰⁰-18⁰⁰
tel. 89 534 23 33

Olsztyn
ul. Pana Tadeusza 6 (PANTAMED)

NEUROLOG

BEATA NOWAK
specjalista neurolog

poniedziałek 10:00-13:00
czwartek 10:00-13:00

Rejestracja tel. 89 534 23 33
w godz. 10:00-18:00

Olsztyn, ul. Pana Tadeusza 6
PANTAMED

RELIKWIARZ Z CZĄSTKĄ ŚWIĘTEGO KRZYŻA

CO ŁĄCZY TĘ WARMIŃSKĄ WIEŚ Z JEROZOLIMĄ I BIZANCJUM? Z CHRYSYTEM I MATKĄ RZYMSKIEGO CESARZA? I NA DODATEK TAKŻE Z KOPERNIKIEM I ARMENIĄ? NA DODATEK TO TUTAJ URODZIŁ SIĘ JAN LISZEWSKI (1852-1894), ZAŁOŻYCIEL „GAZETY OLSZTYŃSKIEJ”.

Wieś kapituła warmińska założyła w 1357 roku w miejscu istniejącej pruskiej osady. Obejmowała 60 włók, czyli około 1000 hektarów. Nazwa powstała od połączenia niemieckich słów „klee” i „berg”, czyli możemy nazwać Klebark Wielki (Wielkim) Wzgórzem Koniecznym.

Klebark początkowo zamieszkiwali Prusowie, potem także Polacy. Jeszcze w XVI wieku kazania w miejscowym kościele wygłaszano po prusku i po polsku.

Skarga Martena Michera

Wtedy w historii Klebarka pojawił się Mikołaj Kopernik. Po zawieszeniu walk polsko-krzyżackich w 1521 roku astronom zajął się zasiedlaniem opuszczonych łąn wokół Olsztyna, także w Klebarku. I tak powiększył wtedy gospodarstwo sołtysa o 1,5 łąna (jeden łąn to około 17 hektarów). Ziemia ta była wolna po ucieczce ze wsi Tomasza Polaka (więc zapewne Polaka). Potem zaś Kopernik wysłuchał prośby Mertena (zapewne Prusa): „Merten, ojciec pięciu synów, mając 1,5 łąna skarżył się na niedostatek roli, toteż za zezwoleniem kupił jeszcze 1,5 łąna od Niclisa Ruche. Ten objął

inne 2 łąny, które odstąpił mu Merten Micher, zgrzybiały i niezdolny do pracy, który utracił synów i żonę” (Jerzy Sikorski, Mikołaj Kopernik na Warmii).

W okresie późniejszym Klebark stał się polską wsią. W połowie XIX wieku wszyscy mieszkańcy wsi mówili tylko po polsku. W Klebarku i okolicznych wsiach zimą 1863/64 Warmiacy przechowali 120 powstańców styczniowych. 10 lat wcześniej, w Klebarku w rodzinie kowala urodził się Jan Liszewski. Wychowany na Polaka w 1886 roku założył „Gazetę Olsztyńską”, którą po jego śmierci przejęła jego siostra, a potem poprowadził jej mąż Seweryn Pieniężny.

BĘDĄC W KLEBARKU, WARTO ZAJRZEĆ NA MIEJSCOWY CMENTARZ, NA KTÓRYM ZACHOWAŁO SIĘ SPORO STARYCH MOGIŁ, W TYM KILKA ŻELIWNÝCH KRZYŻY Z KOŃCA XIX WIEKU I PŁYTA NAGROBNA Z 1853 ROKU.

Najstarszy stoi na grobie proboszcza Juliusa Grzymali (1823-1876). Cmentarz znajduje się po obu stronach drogi, przy wyjeździe z Klebarka w kierunku Skajbot.

Gdziebym usech

Spoczywa tam między innymi ksiądz Robert Bilitewski (1859-1935), jednym z najbardziej znanych polskich Warmiaków, którego biskup za jego polską działalność „zesłał” na niemiecką Warmię, do Wilczkowa koło Miłakowa.

Była to kara za protest przeciwko zniesieniu nauki religii w języku polskim. Inny znany polski ksiądz Walenty Barczewski (1856-1928), odmawiając kandydowania z polskiej listy, napisał: „Przesiedlono by mnie w niemieckie strony, gdziebym usech, jak ks. dra Bilitewskiego przesadzono do Wolfsdorfu, gdzie obecnie choruje i usycha”. Ksiądz Bilitewski kościelną emeryturę spędził właśnie w Klebarku.

Na tymże cmentarzu spoczywa też Maria Nowowiejska-Jackowska, starsza



Kościół zachwyca swoimi witrażami

siostra Feliksa Nowowiejskiego, która mieszkała w pobliskich Patrykach. Kiedy w 1948 roku komornik przyszedł, aby odebrać jej fortepian, dostała zawału serca i zmarła.

Kapelan Maltańczyków

We wsi stoi kościół z 1892 roku. Od 2002 roku świątynia jest Archidiecezjalnym Sanktuarium Krzyża Świętego. W kościele znajduje się relikwiarz z częścią Świętego Krzyża, który na początku IV wieku odnalazła w Jerozolimie św. Helena, matka cesarza Konstantyna Wielkiego. Archidiecezji Warmińskiej ofiarował go Jan Paweł II. Relikwie zostały sprowadzone w 2002 roku staraniem Suwerennego Rycerskiego Zakonu Kawalerów Maltańskich, który też ufundował relikwiarz, i znajdują się pod opieką Związku Polskich Kawalerów Maltańskich.

Najcenniejszym zabytkiem znajdującym się w świątyni jest ruchomy ołtarzyk z 1674 roku i granitowa chrzcielnica z XIV wieku. W środku przepiękne, XIX-wieczne witraże.

Skąd tutaj Maltańczycy? Za sprawą długoletniego proboszcza, księdza Henryka Błaszczyka, który kierował parafią w latach 1999-2017, aktory w 2001 roku został przyjęty do Zakonu Maltańskiego jako kapelan. Ksiądz Błaszczyk pełni teraz posługę kapłan-ską na Malcie.

10 lat później przy świątyni stanął chaczkar, czyli



Klebark widziany z lotu ptaka



Jezioro Klebarskie



Uroczystość poświęcenia chaczkaru

kamienny krzyż wykonany przez ormiańskich rzeźbiarzy, który jest symbolem przyjaźni narodów polskiego i ormiańskiego oraz upamiętnia Jana Pawła II. Podarował go katolikos Armenii (zwierzchnik ormiańskiego Kościoła katolickiego). Jest wykonany z kamienia wulkanicznego, ozdobiony bogatymi ornamentami i waży 4 tony. Jego treść nawiązuje do wszechobecności Boga na świecie i wierności Armenii chrześcijaństwu. To dar dla Warmii; stał w Klebarku, bo mieściła się tu siedziba delegatury Zakonu Polskich Kawalerów Maltańskich, którzy wyposażyli jeden z ormiańskich szpitali w sprzęt medyczny.

Zakuli bagnetami

Przy kościele stoi też XIX-wieczna kapliczka przydrożna z figurką Piety oraz pomnik poświęcony kapłanom z Warmii zamordowanym i zamęczonym w latach 1939-1947. Jeden z nich był proboszczem Klebarka.

— Do Klebarka Rosjanie dotarli 21 stycznia 1945 roku, od pierwszego dnia mordując, gwałcąc i torturując aż do śmierci miejscową ludność. Na klebarskim cmentarzu można znaleźć wiele grobów z tą datą — piszą Izabela Lewandowska i Edward Cyfus w książce „Magiczne wsie południowej Warmii”.

Rosyjscy żołnierze dotarli też na plebanie. Tam zażądali od proboszcza alkoholu i złota (kościelnych precjozów). Nie dostali ich, więc zakuli go bagnetami. Tak zginął ksiądz Paweł Chmielewski (1899-1945), bardzo zacny kapłan, znany z pobożności i tego, że pomagał ubogim. Ksiądz Chmielewski pochodził z podolsztyńskiego Szafaldu (Unieszewo), a w Klebarku był proboszczem od 1915 roku.

IGOR HRYWNA

Klebark leży 10 kilometrów od Olsztyna, nad jeziorem Klebarskim. Przez wieś przebiega żółta trasa rowerowa Klebark Wielki, Siłice, Trękusek, Kaborno, Trękus, Linowo, Stary Olsztyn, Szczesne, Klewki, Biedówko.

NA CAMINO NIE TYLKO PIELGRZYM

DZIŚ DROGA ŚW. JAKUBA WIODĄCA Z WIELU MIEJSC W EUROPIE DO HISZPAŃSKIEGO SANTIAGO DE COMPOSTELA TO NIE TYLKO WYZWANIE DUCHOWE, ALE RÓWNIEŻ SPĘDZENIE CZASU NA REKREACJI Z DRUGIM CZŁOWIEKIEM I CO ZA TYM IDZIE – INTEGRACJA.

W średniowieczu Santiago de Compostela było najpopularniejszym miejscem pielgrzymkowym zaraz po Ziemi Świętej i Wiecznym Mieście. Powodem był znajdujący się tam grób apostoła św. Jakuba Starszego. Doczesne szczątki apostoła Jakuba Starszego miały trafić do Santiago de Compostela w VII wieku z Jerozolimy. Miał zginąć śmiercią męczeńską w 1943 lub 1944 roku. Tradycja utrzymuje, że apostoł przed śmiercią ucałował swego kata. Ten wzruszony taką postawą, nawrócił się na wiarę chrześcijańską. Legenda mówi, że ciało św. Jakuba w cudowny sposób dotarło do Hiszpanii w łodzi bez wiosel.

Pątnicy pielgrzymowali do tego miejsca już w X wieku. Wśród nich byli przedstawiciele wszystkich stanów, w tym wiele znanych postaci, m.in. cesarz Karol Wielki, św. Franciszek z Asyżu, św. Elżbieta Portugalska, św. Brygida Szwedzka, Izabela Kastylijska, św. Ignacy Loyola oraz warmiński biskup, dyplomata i sekretarz królewski – Jan Dantyszek. Znaczenie szlaku osłabło wraz z wybuchem rewolucji francuskiej.

Odrodzenie szlaku miało miejsce w latach 80. ubiegłego wieku. Po wizycie

Jana Pawła II w Santiago de Compostela w 1982 roku Rada Europy uznała Drogę św. Jakuba za szlak o szczególnym znaczeniu dla kultury kontynentu. Jednocześnie zaapelowała o odtwarzanie i utrzymywanie dawnych szlaków pątniczych. W 1987 roku szlak został ogłoszony Europejskim Szlakiem Kulturowym, natomiast w 1993 roku został wpisany na Listę Światowego Dziedzictwa UNESCO.

Trzeci biegun – duchowy

Szlakiem do Santiago w 2015 roku pielgrzymował zdobywca dwóch biegunów, znany podróżnik – Marek Kamiński. Wyruszył z Kalingradu przez Polskę, Niemcy, Belgię, Francję aż do Hiszpanii. Przez niemal cztery miesiące przeszedł cztery tysiące kilometrów. Każdego dnia w sposób wirtualny towarzyszyło mu kilka tysięcy osób, które śledziły poszczególne odcinki trasy na Facebooku.

Marek Kamiński nie kryje się ze swoją religijnością, mówiąc, że jego wiara jest drogą. Podczas pielgrzymki do Santiago spotykał wiele osób, które ofiarowały mu duchowe wsparcie oraz modlitwę. Zresztą sami również polecali swoje intencje. Na ostatnim odcinku gdańskiemu podróżnikowi towarzyszył Jasiek Mela. Niepełnosprawny chłopak zdobył ze słynnym polarnikiem wspomniane bieguny. Jak podkreśla Marek Kamiński, zdobycie dwóch biegunów dało mu dużo satysfakcji, jednak to na swoim trzecim biegunie – duchowym, podczas pielgrzymki – miał okazję spotkać wielu ludzi z różnych stron świata.



Fasada katedry w Santiago de Compostela



Kadzielnica z katedry w Santiago została wykonana w połowie XIX wieku

Czas na eskapadę do Gietrzwałdu

Szlak św. Jakuba popularnością cieszy się i w naszym regionie, szczególnie odcinek z Olsztyna do Gietrzwałdu, który przemierzają pątnicy, ale nie tylko. To znana trasa, która traktowana jest przez wiele osób rekreacyjnie. Odcinek, na którym można spędzić kilka atrakcyjnych godzin, również podczas rywalizacji. Taki cel przyświecał organizatorom „Eskapady Jakubowej”. Start eskapady będzie miał miejsce 23 lipca na plaży miejskiej w Olsztynie, a meta w Gietrzwałdzie. O godz. 8.00 ruszą piechurzy, o 9.00 biegacze, a o godz. 10.00 rowerzyści.

Wydarzenie ma charakter rekreacyjny – mówi Joanna Jaguszewska, specjalistka ds. promocji w Urzędzie Gminy w Gietrzwałdzie. – Każdy idzie, biegnie oraz jedzie rowerem w swoim tempie, choć zapewne nie zabraknie tych, którzy będą chcie-

li sprawdzić się w rywalizacji sportowej.

Na uczestników zarówno na starcie, jak i mecie czekać będą drobne upominki, a w Gietrzwałdzie posiłek regeneracyjny. Chętni mogą zgłaszać się na maila: jakubowy@gietrzwald.pl.

– Cieszymy się, bo to nasze pierwsze wspólne rekreacyjne przedsięwzięcie z Urzędem Miasta w Olsztynie – mówi Joanna Jaguszewska.

— ROBIMY TO ZARÓWNO DLA MIESZKAŃCÓW, JAK I TURYSTÓW. DLA NIEKTÓRYCH BĘDZIE TO ŚWIETNIE SPĘDZONY CZAS Z RODZINĄ, DLA INNYCH PODZIWIANIE UROKLIWYCH WARMIŃSKICH KRAJOBRAZÓW, A DLA KOLEJNYCH POKONYWANIE SWOICH SŁABOŚCI NA ODCINKU 20 KILOMETRÓW.

Zapewne będą i tacy, którzy potraktują przejsię jako pielgrzymkę do sanktuarium maryjnego w Gietrzwałdzie.

Pierwszy maraton ze św. Jakubem

Dzień później, bo 24 lipca odbędzie się pierwsza edycja Camino Polaco Maratonu. Trasą 50-kilometrowego biegu będzie fragment Drogi Polskiej Szlaku Świętego Jakuba, biegnącej między innymi przez tereny diecezji płockiej oraz toruńskiej. Jak podają organi-

zatorzy, uroczysty start biegu nastąpi o godz. 8.30 w Ośrodku Chopinowskim w Szafarni, który należy do parafii św. Jakuba w Płonem, natomiast start właściwy o godz. 9.00 z Hali Widowiskowo-Sportowej w Golubiu-Dobrzyniu. Meta znajdzie się na Rynku Nowomiejskim w Toruniu. Pojawi się tam m.in. znany z telewizyjnych programów Conrado Moreno. Będzie można również obejrzeć wystawę zdjęć o drodze św. Jakuba wypożyczonej z Ambasady Hiszpańskiej. Całości będzie towarzyszył okazjonalny jarmark. Zapisy na bieg trwają do 10 lipca.

Szlak św. Jakuba, biegnący między innymi przez teren diecezji płockiej, wielokrotnie stanowi trasę rajdów rowerowych, pieszych, konnych czy spływów kajakowych. Trasa niecodziennego maratonu biegnie starym, średniowiecznym szlakiem zwanym „Camino

Polaco”, który wiódł przez Polskę do Santiago de Compostela, miejsca kultu św. Jakuba. Prawdopodobnie początek szlaku znajdował się w Estonii i biegł przez Polskę, Niemcy, Francję aż do Hiszpanii. Fragment przebiegający przez diecezję płocką to część polskiej drogi, która została odnowiona i oddana pielgrzymom do użytku w 2007 roku. 240-kilometrowy odcinek połączył wówczas katedrę św. Jakuba w Olsztynie z kościołem św. Jakuba w Toruniu. Obecności na szlaku informuje charakterystyczny znak muszli – symbolu św. Jakuba.

WOJCIECH KOSIEWICZ

w.kosiewicz@gazetaolsztynska.pl

W katedrze w Santiago de Compostela znajduje się największa na świecie kadzielnica o wysokości 160 cm i wadze 60 kg. Aby ją rozpalić, potrzeba około 40 kg węgla drzewnego oraz kadzidla. Używana jest w czasie ważniejszych nabożeństw. Mechanizm kadzielnicy ma ponad cztery wieki i umieszczony jest pod kopułą katedry. Jej przygotowaniem oraz rozkötysaniem zajmuje się ośmiu mężczyzn zwanych tiraboleiros. Wprawiona w ruch kadzielnica osiąga prędkość 60 km/h. Pierwsza – srebrna kadzielnica – została ufundowana przez francuskiego króla Ludwika XI w XV wieku. Niestety, została zrabowana przez żołnierzy Napoleona. Obecna pochodzi z połowy XIX wieku. Uważa się, że kadzidlany dym miał „przykryć” zapach setek pielgrzymów nawiedzających katedrę. Same kadzidło ma ponoć właściwości lecznicze.



Symbolem Drogi Św. Jakuba jest muszla

8 LIPCA

Strachy na Lachy

Olsztyn

W ramach cyklu ULOTNE w olsztyńskim Amfiteatrze wystąpią Strachy na Lachy! MOK Olsztyn zaprasza na koncert bezkompromisowego i kultowego zespołu już w piątek 8 lipca o 20:00.

Wstęp płatny

8 i 9 LIPCA

„Muzyczna podróż po świecie”
– wakacyjne koncerty edukacyjne

Olsztyn

Wykonawcy:

Aleksandra Szlaga – skrzypce

Marta Julia Pawłowska – skrzypce

Fily Diakite-Mikulska – altówka

Magdalena Grędzińska – wiolonczela

W programie muzyka świata.

**Filharmonia Warmińsko-Mazurska (ul. Głowackiego 1),
godz. 11. Wstęp płatny**

8-10 LIPCA

Dni Barczewa



W Barczewie corocznie, na początku lipca odbywają się „Dni Barczewa”, święto miasta. Będzie mnóstwo muzyki, tańca, komedii, różnych wydarzeń towarzyszących sportowych, atrakcje dla dzieci, animacje, gra miejska i wiele innych ciekawych wydarzeń. M. in. odbędzie się II Złot Klasyków.

Główne koncerty odbędą się w Amfiteatrze nad Stawem Młyńskim przy ul. Niepodległości. Wydarzeń towarzyszących szukajcie w różnych miejscach Barczewa.

Program:

8 lipca

17.00 – Gra miejska „W poszukiwaniu barczewskich aniołów”
– start z CK-B, ul. Słowackiego 5.

9 lipca

6.30 – Zawody Wędkarskie o Puchar Burmistrza – Staw Młyński w Barczewie, ul. Niepodległości – zapisy na miejscu;
10.00 – Turniej Piłki Nożnej o Puchar Burmistrza – boisko „Orlik” w Barczewie, ul. Północna;
14.00 – II Spotkanie Klasyków – parking przy Urzędzie Miejskim w Barczewie;
16.00 – 20.00 – Dmuchane atrakcje dla dzieci, animacje – wyspa na Stawie Młyńskim;
od godz. 17.00 – Koncerty w amfiteatrze miejskim, ul. Niepodległości:
Radiomaszyna, Gabriel Fleszar, Lombard, DJ Worek

10 lipca

9.00 – Biegi Juniora o Puchar Burmistrza – „Barczewo Biega” – biegi dla dzieci, konkurencje dla dorosłych – bieżnia lekkoatletyczna, Barczewo, ul. Północna;
10.00 – Turniej Szachowy o Puchar Burmistrza – Skarbiec Kultury Europejskiej w Barczewie, ul. Grunwaldzka 15;
12.00 – Mistrzostwa Sportów Ekstremalnych Barczewo 2022 – skatepark w Barczewie, ul. Północna;
14.00 – 20.00 – Dmuchane atrakcje dla dzieci, animacje – wyspa na Stawie Młyńskim;
od godz. 16.00 – Koncert główny w amfiteatrze – „Barczewski wieczór komedii i muzyki pozytywnej”:
Ania Broda, Arek Jakszewicz, Paulina Potocka, Tomasz Jachimiek, Czesław Moził, Elektryczny Węgorz.
Prowadzenie całości: Przemek Draheim

9 LIPCA

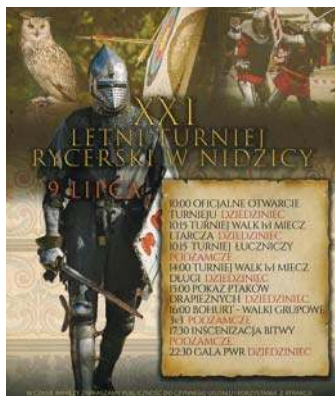
Fryderyk Chopin - homo artifex

Pranie

Ten wielowymiarowy projekt, który jest jednocześnie koncertem, spektaklem i spotkaniem z publicznością z elementami wykładu performatywnego, łączy w sobie gatunki i miesza konwencje. Postać kreowana przez Dariusza Jakubowskiego zderzy widzów z pytaniami – homo artifex, czyli człowiek-artysta, twórca, jak zawiaduje swoim talentem? Komu lub czemu służy – sobie czy ojczyźnie? Fryderyk Chopin, to patriota, czy kosmopolita? Czy jedno wyklucza drugie? A osi programu będzie oczywiście muzyka Fryderyka Chopina. Wystąpią: Katarzyna Thomas – sopran, Piotr Szafraniec – fortepian, Dariusz Jakubowski – aktor/scenariusz/reżyseria. – bilety w cenie 40 zł do nabycia na stronie internetowej lesniczowkapranie.art.pl (zakładka „Sezon kulturalny”). Zakupione bilety nie podlegają zwrotowi poza sytuacją odwołania koncertu przez organizatora. Godz. 18.00.

9 LIPCA

XXI Letni Turniej Rycerski



10:00 - oficjalne otwarcie turnieju

10:15 - turniej walk 1v1 na miecz i tarczę

10:15 - turniej łuczniczy

14:00 - turniej walk 1v1 na miecz długi

15:00 - pokaz ptaków drapieżnych

16:00 - bohurt - walki grupowe 3v3

17:30 - inscenizacja bitwy

22:30 - Gala PWR

Dostępne będą również atrakcje: kramy średniowieczne, pokazy kowalstwa, strzelanie z łuku, nauka fechtunku bezpiecznym mieczem. Podczas turnieju będzie prowadzona zbiórka na rehabilitację Pawła Bukowskiego.

Liga prowadzona będzie w 3 kategoriach:

• Pojedynki 1 na 1; • Walki drużynowe 3×3 – bohurt; • Zmagania łucznicze

Walki grupowe 3×3 odbywać się będą tylko na pierwszych 4 turniejach (Nidzica, Dąbrówno, Dobrze Miasto, Działdowo). Grunwaldzka Akademia Miecza 2022 w tym roku odbędzie się w: • Nidzicy (9.07); • Dąbrównie (30-31.07); • Dobrym Mieście (20.08); • Działdowie (3.09); • Grunwaldzie (17.09) – Finał Ligi

9 LIPCA

Na Podzamczu wolno

Olsztyn

Program:

15.00 Medytacja uważności (mindfulness). Prowadzenie: Marta Markocka-Pepol
16.10 Trening Jogi. Prowadzenie: Małgorzata Ostropolska (Joga Centrum)
17.20 Handpanarama. Koncert, solowy projekt handpanowy Tomka Krawczyka
18.30 Qi Gong – medytacja w ruchu. Prowadzenie: Michał Opieczyński
19.40 Oysterboy. Koncert
20.35 Tęskno. Koncert
Dodatkowo: zielone animacje z Rozkwitalnią (15.00-18.00), szachy z Fundacją Szalony Krasnolud (15.00-18.00), warsztaty świeczkowe z Galerią Warte Świeczki (15.30-16.30, 17.00-18.00)
Park Podzamcze (od ul. Nowowiejskiego). Wstęp wolny

9 LIPCA

Festiwal Rowerowy Miast Cittaslow
– Przystanek Biskupiec

Biskupiec

Organizatorzy przygotowali szereg atrakcji – nie zabraknie animacji dla dzieci, konkursów czy rajdów rowerowych. Festiwal rozpocznie się o godz. 10.00 na Placu Wolności w Biskupcu.

Jako pierwsze odbędą się animacje dla najmłodszych uczestników wydarzenia. Rajd rowerowy „W poszukiwaniu ślimaka” rozbudzi wyobraźnię zarówno

dzieci jak i rodziców. Następnie – konkurs o Puchar Ślimaka, w którym zwycięzcą zostanie osoba, która na rowerze pokona dystans 10 metrów w najdłuższym czasie. Nie zabraknie pokazów kolarskich w wykonaniu LKK Warmia Biskupiec. Osoby, które nie dokonały przeglądu roweru przed wakacjami będą mogły to zrobić na stanowisku ARTBIKE BISKUPIEC. Na zakończenie Rowerowy Bal Przebierańców, czyli konkurs „Rower w stylu Cittaslow”.

Program:

10.00 animacje dla dzieci
10.30 rodzinny rajd rowerowy żółtym szlakiem „W poszukiwaniu ślimaka”
11.00 tor przeszkód dla dzieci
11.30 rajd rowerowy żółtym szlakiem „W poszukiwaniu ślimaka” – reprezentacje miast i ekip zorganizowanych
12.00 Food truck festival
12.30 konkurs o Puchar Ślimaka
14.00 tor przeszkód dla dzieci
14.00 pokazy kolarzy LKK Warmia biskupiec
15.00 darmowy przegląd rowerowy
16.00 konkurs „Rower w stylu Cittaslow” – Rowerowy Bal Przebierańców

10 LIPCA

VIII Rodzinny Piknik Lotniczy

Gryźliny

Program:

- rodzinna strefa rozrywki Park Bartbo
- konkursy z atrakcjami i nagrodami
- stoiska z pamiątkami, zabawkami i gastronomiczne
- stoiska pokazowe wyposażenia i sprzętu wojskowego (4. Warmińsko-Mazurska Brygada Obrony Terytorialnej, 16 Pomorska Dywizja Zmechanizowana)
- zespoły muzyczne (Wodny Patrol, Bartek Zdanowicz z zespołem)
- młode talenty z powiatu olsztyńskiego
- mobilny punkt RCKiK w Olsztynie
- Stoisko WM Oddziału Wojewódzkiego NFZ
Część lotnicza (od godz. 11:00): - prezentacja śmigłowcowej kadry Polski
- polska premiera RWD8
- przelot samolotu TS11 Iskra lub pasażerskiego Beach Craft 1900
- prezentacja JAK 12, samolotów ultralekkich piper cub, piper husky, wiatrakowców
- loty widokowe
- akrobacje samolotowe mistrzów: Jurgis Kairys, Artur Kielak
- akrobacje śmigłowcowe (Maria Muś)
- akrobacje szybowcowe: Ireneusz Przybyła
Podczas pikniku lotniczego w Gryźlinach uczestnicy będą mogli odwiedzić strefę zdrowia, w której będzie się znajdował m.in mobilny punkt krwiodawstwa.
Lotnisko w Gryźlinach gm. Stawiguda, godz. 10-18.
**Wstęp płatny 20 zł (dzieci do 12 roku życia gratis).
Bilet rodzinny – 30 zł (max 2 dorosłych plus dzieci).
Bilety dostępne na www.tobilet.pl**

10 LIPCA

Koń jaki jest, każdy widzi



Olsztynek
Prawdziwa gratka dla wielbicieli koni! Będzie można dowiedzieć się jak dawniej grabiono siano i jak zwożono je do stodoły (łąka przy wiatrakach). Chętnych chcących poczuć wiatr we włosach na końskim grzbiecie organizatorzy zaproszą na podwórze za chałupę ze wsi Chojnik. Odbędą się również pokazy pracy z końmi metodami natu-

ralnymi oraz nauka czesania i siodłania koni (przed biurem o godzinie 14:00). A przy kuźni zobaczymy pokazy kowalskie. Dla dzieci przy okrągłym stole vis a vis chałupy z Turzniczy jest zaplanowany kącik zabaw oraz warsztaty: maska koń i podkowa na szczęście oraz rzut podkową.

Godz. 10-16, Skansen w Olsztynku. Wstęp płatny

10 LIPCA

Park Muz Współczesnych:
Pasja - muza sztuki improwizacji

Olsztyn
Program:
12.00-16.30 Zrób to sam: arcydzieło malarstwa. Kreatywne warsztaty plastyczne
12.30 Nawijarka. Familijne warsztaty tworzenia opowieści.
Zapisy: imprezy@mok.olsztyn.pl
13.30 Na cztery. Warsztaty rytmiczne dla dzieci 4+. Prowadzący: Krzysztof Sydor
14 30 Do taktu turkoce i puka, i stuka... Koncert młodych muzyków z olsztyńskiej Strefy Perkusistów
15.30 Od zwierzaka do Lombardo. Warsztaty perkusyjne dla młodzieży i dorosłych. Prowadzący: Krzysztof Sydor
17.00 Rodzinna komedia improwizowana. Spektakl Teatru Trzy Słowa
Zajezdnia Trolejbusowa i jej okolice (ul. Knosaty 3b). Wstęp wolny

10 LIPCA

Kultura w Parku - koncert zespołu
Wolna Grupa Bukowina

Olsztyn
Polska grupa muzyczna z nurtu poezji śpiewanej powstała na początku lat 70. XX wieku. Wolna Grupa Bukowina zadebiutowała w 1971 roku na Gieldzie Piosenki Turystycznej w Szklarskiej Porębie. Zespół przyjechał z Buska - Zdroju, aż dożył go ówczesny maturzysta Wojciech Bellon. Piosenką Wojtka „Ponidzie” wyśpiewali jedną z głównych nagród. Miała formułę zespołu otwartego, toteż występowało z nią wielu znanych polskich wykonawców i muzyków. Trzon zespołu stanowili: Wojciech Bellon - twórca tekstów większości piosenek, Grażyna Kulawik, Wojciech Jarociński i Wacław Juszczyński. Poza sporym dorobkiem fonograficznym zespół ma na swym koncie wielokrotnie nagrodzone występy w licznych polskich festiwalach w tym na Festiwalu Polskiej Piosenki w Opolu, Studenckim Festiwalu Piosenki w Krakowie, udział w studenckich festiwalach FAMA oraz dwukrotny występ dla 150 tysięcznej widowni na Przystanku Woodstock. Zespół ma też za sobą wielokrotne występy zagraniczne w Europie a także dla Polonii w Kanadzie, USA i Irlandii.
Nad jeziorkiem Mummel w Parku Jakubowo, godz. 18. Wstęp wolny

11 LIPCA

Kino Plenerowe

Olsztyn
Film: Moje wspaniałe życie, reż. Łukasz Grzegorzek (99 min.)

W ramach cyklu ULOTNE MOK Olsztyn zaprasza na tegoroczną odsłonę popularnego cyklu Kina Plenerowego w Parku Podzamcze. Spotykamy się w kolejne poniedziałki lipca i sierpnia nieopodal fontanny „Ryba z dzieckiem”. Godz. 21:30.

Film z napisami w języku polskim i ukraińskim. Wstęp wolny

11 LIPCA

Galeria Jednej Sylwetki

Olsztyn
Cykl prezentuje osoby ze świata kultury z naszego regionu. Gościem będzie Wacław Radziwinowicz – dziennikarz prasowy, publicysta i reportażysta, specjalizujący się w tematyce rosyjskiej, były korespondent „Gazety Wyborczej” w Rosji. Prowadzenie: Bożena Kraczkowska
Godz. 17, Czytelnia Czasopism, Stary Ratusz WBP, ul. Stare Miasto 33. Wstęp wolny

12 LIPCA

Zaczarowany pędzel

Olsztyn
Zabawy plastyczne w Wojewódzkiej Bibliotece Publicznej (Muzoteka) (ul. 1 Maja 5). Godz. 10:30-12. Wstęp wolny

12 LIPCA

Ale sztuka! Nad jeziorem! Ale dziko!

Olsztyn
Dawno, dawno.../ interdyscyplinarny, familijny projekt animacyjny
Okolice Łątki nad Jeziorem Długim, godz. 17. Wstęp wolny

12-13 LIPCA

Wakacje z Muzoteką

Olsztyn
Wejdź do świata rzeczywistości wirtualnej i udaj się w podróż w nieznane. Chętnych prosimy o wcześniejsze zgłoszenie oraz okazanie karty czytelnika.
Zapisy: 89 524 90 34; Muzoteka WBP, ul. 1 Maja 5

12-13 LIPCA

Letnia pracownia drukarska

Samodzielnie przygotowanie plakatu, zaproszenia, wizytówki może być początkiem przygody z tradycyjnymi technikami drukarskimi. Zapraszamy, liczba miejsc ograniczona.
Zapisy do 11 lipca, tel. 89 524 90 46, e-mail: promocja@wbp.olsztyn.pl Pracownia Starych Technik Drukarskich WBP (ul. 1 Maja 5), godz. 12-15. Wstęp wolny

13-17 LIPCA

Dni Grunwaldu 2022



Grunwald
Miłośnicy średniowiecza i rekonstrukcji niedługo będą świętować! Tegoroczna rekonstrukcja słynnej na cały świat bitwy pod Grunwaldem obchodzi swój mały jubileusz. To już 25 „przekazanie mieczy Grunwaldu”. „Dni Grunwaldu” co roku ściągają pasjonatów z różnych krajów, aby wspólnie upamiętnić to wydarzenie. Będzie można wziąć udział w turniejach rycerskich, zobaczyć pokazy dawnych rzemiosł. Organizatorzy oferują również warsztaty dla zwiedzających. Fani sportu też znajda się dla siebie, w programie możemy znaleźć turniej piłki średniowiecznej.

Program „Dni Grunwaldu 2022” XXV Inscenizacji Bitwy pod Grunwaldem

13 lipca
11.00 – Turniej łuczniczy “O Antatek Podkomorzego” (Chorągiew Krakowska)
12.00 – VII Mistrzostwa Polski Miecza Długiego „O Srebrny Miecz Grunwaldu”
16.00 – Mistrzostwa Polski w Walkach Rycerskich – VI Turniej Bojowy Seniorów 40+
16.00 – Mistrzostwa Polski w Walkach Rycerskich – V Turniej Bojowy Kobiet
18.00 – VII Mistrzostwa Polski Miecza Długiego „O Złoty Miecz Grunwaldu”
20.00 – X Międzynarodowy Turniej Piłki Średniowiecznej – Bru-chenball – „Grundial 2022”

14 lipca

9.00 – Msza Święta – obóz Wielkiego Mistrza
10.00 – Turniej łuczniczy „MAESTRO” – nieka obok obozu „Kuglarzy” – (Chorągiew Zakonu Krzyżackiego)
10.00 – 13.00 i 13.30 – 16.00 – X Mistrzostwa Polski w Walkach Rycerskich – VI Turniej Bojowy Miecza Jednoręcznego „O Srebrny Pas Grunwaldu” – Eliminacje
16.00 – Bule (Pétanque) – Eliminacje (Chorągiew Komturstwa i Miasta Gdańska)
17.00 – Mistrzostwa Polski w W.R. – „MELLE” – Bojowy Turniej Chorągwi (grupowe walki „na ostre” 12×12)

15 lipca

9.00 – Msza Święta w języku Łacińskim w oparwie średnio-wiecznej – obóz Wielkiego Mistrza
10.00 – X Mistrzostwa Polski w Szachach Historycznych wg XIV wiecznych traktatów (sala kinowa Muzeum)
11.00 – X Mistrzostwa Polski – VI Turniej Bojowy Miecza Jedno-ręcznego „O Srebrny Pas Grunwaldu” – Finał
12.30 – „Grunwaldzkie Wici”
14.00 – Turniej łuczniczy “EFENDI” – pole bitwy
14.00 – Mistrzostwa Polski w Walkach Rycerskich – Turniej bojowy “Samowtór” (walki 2vs2)
17.00 – Próba generalna XXV Inscenizacji Bitwa pod Grunwaldem
18.30 – X Mistrzostwa Polski VI Turniej Bojowy Miecza Jedno-ręcznego „O Złoty Pas Grunwaldu”
20.00 – „Huskarl” – koncert zespół muzyki dawnej (scena u Rycerzy)
21.00 – „Viatores” – koncert zespół muzyki dawnej (scena u Rycerzy)
22.00 – III Turniej Bardów oraz koncert zespół muzyki “Roderyk” (scena u Rycerzy)

16 lipca

10.00 – Msza De Divisione Apostolorum (j. łaciński wg. formula-rza z 1410 r.), w oparwie muzycznej oktetu wokalnego OCTAVA ensemble (scena u Rycerzy)
11.00 – Mistrzostwa Polski w Walkach Rycerskich – VIII Turniej bojowy dla osób niepełnoletnich
11.00 – Bule (Pétanque) – Finał (obóz Chorągwi K i M Gdańska)
12.30 – Apel Grunwaldzki na Wzgórzu Pomnikowym
14.00 – Wyjście rekonstruktorów historycznych na pole bitwy
15.00 – XXIV Inscenizacja Bitwy pod Grunwaldem
16.00 – Koncerty Lectio Divina w wykonaniu oktetu wokalnego OCTAVA ensemble (scena u Rycerzy)
17.00 – “Żniwa” – koncert zespół muzyki “Medieval Folk” (scena u Rycerzy)
18.00 – “Viatores” – koncert zespół muzyki dawnej (scena u Rycerzy)
19.00 – Finał III Turnieju Bardów oraz koncert zespół muzyki “Roderyk” (scena u Rycerzy)

17 lipca

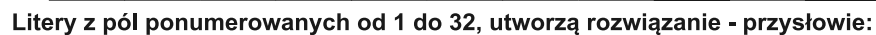
9.00 – Msza De Divisione Apostolorum (j. łaciński wg. formula-rza z 1410 r.) – obóz W. Mistrza
11.00 – Mistrzostwa Polski. Konny Turniej Rycerski

15 LIPCA

Koncert Daniela Rupińskiego

Olsztyn
Daniel Rupiński – wokalista, muzyk, gra na trąbce, pia-ninie i akordeonie. Jest też hejnalistą i codziennie o go-dzinie 12:00 gra z wieży ratusza miejskiego „Hymn War-miński”.
Sala konferencyjna, WBP (ul. 1 Maja 5), godz. 10:30. Wstęp wolny

PIĄTEK-NIEDZIELA 08-10.07.2022 | GAZETA OLSZTYŃSKA.PL | DZIENNIKELBASKI.PL | ROZRYWKA | 20



POZIOMO: 1) parząca roślina, chwast; 7) toporek wojenny Indian; 11) inaczej sadzonki, flance; 14) Kostakówna, Miss Polonia 1929; 15) stolica Izraela; 16) głosuje przy urnie; 17) państwo na wyspie Haiti; 19) Mateusz, premier Polski; 20) przeciwnieństwo hossy; 22) niejedna na niebie; 24) kompleks budynków i terenów uniwersyteckich; 29) sąsiad Francuza; 30) kołysz drzewami; 33) zatyczka butelki; 34) Świętek, polska tenisistka; 35) miasto Alberta Einsteina; 36) największa zatoka Bałtyku; 37) mały statek rybacki; 38) fachowcy ze strugiem; 40) kulszowa lub barkowa; 41) jest nim propolis; 43) pierwszy palec dłoni ; 44) kraj ze stolicą Nuku'alofa; 47) imię męskie;

48) przyjemny zapach, woń; 49) na głowie miss lub króla; 51) mała puszysta chmura; 53) prezentuje swoją kolekcję mody; 56) wgłębienie, wklęsłość na aucie; 58) ruchy kadrowe, przetasowania; 59) chwilowy, dorywczy; 60) peruwiański to czerymoja, drzewo; 61) inaczej kowalik, ptak leśny; 63) powinna być w wyposażeniu samochodu; 64) pobiera rentę.

PIONOWO: 1) wytoczone w sądzie; 2) tata lub mama; 3) w parze ze stołnicą; 4) okłaski; 5) pierwiastek Cez; 6) dawna nazwa Tajlandii; 8) fizyczna lub prawna; 9) autor powieści "Paragraf 22"; 10) Zygmunta, napisał "Irydiona"; 12) wykonywane przez lekarzy; 13) odbiorca przesyłki; 18) słalomista na sto-

ku; 21) Polacy za granicą; 22) izraelskie Święto Poświęceń; 23) mały dodatek do kawy; 25) Neil Alden, stanął na Księżycu; 26) bajkowy chłopiec z drewna; 27) opłata członkowska; 28) modne uczesanie; 30) wolne miejsce pracy; 31) Czechow, napisał "Wujaszka Wanie"; 32) inaczej słomka do napojów; 39) kolorowa na stopie; 42) stolica Toskanii; 45) statek, satelita krążący wokół planety; 46) włoskie kopytka; 50) delta rzeki; 52) płetwał czerniakowy inaczej; 54) kuchenna siekierka; 55) przypuszczający i rozkazujący w zdaniu; 56) z nich andruty; 57) autor dramatu "Dzika kaczką"; 62) Gaus, jednostka.

7			6			9	4	
	3	2			1		6	
4	6	9	8	7				
2	8	4		5				3
			3	8			5	7
3		5			9			
	4		5		8			
	2		7		6	5		1
5	1				3			

367

368369

SIATKÓWKA\\\\ 12. kolejka Ligi Narodów: Francja - USA 2:3 (15, -22, 22, -14, -8), Niemcy - Australia 3:1 (-20, 16, 21, 24), Kanada - Brazylia 0:3 (-18, -19, -16), Włochy - Iran 3:1 (16, -25, 23, 23); po oddaniu gazety do druku zakończyły się mecze Bułgaria - Słowenia i Polska - Chiny.

• **13. kolejka, piątek:** Argentyna - Australia, Francja - Brazylia, Japonia - Kanada, Bułgaria - Holandia, Słowenia - Iran, Włochy - Serbia.

• **14. kolejka, sobota:** Francja - Argentyna, Kanada - USA, Niemcy - Japonia, Chiny - Bułgaria, Iran - Serbia, **Polska - Holandia** (g. 20).

• **15. kolejka, niedziela:** USA - Argentyna, Australia - Francja, Brazylia - Japonia, Chiny - Serbia, Włochy - Holandia, **Polska - Słowenia** (g. 20).

LIGA NARODÓW

1. Włochy	25	26:9
2. USA	22	25:14
3. Francja	22	24:8
4. Polska	22	24:9
5. Brazylia	21	23:11
6. Japonia	21	23:13
7. Holandia	17	19:12
8. Iran	14	16:19
9. Słowenia	12	14:17
10. Serbia	11	16:20
11. Niemcy	10	17:26
12. Argentyna	11	16:21
13. Chiny	6	10:21
14. Kanada	6	9:27
15. Bułgaria	6	11:24
16. Australia	2	7:29

• W rozgrywkach PlusLigi Volley Club Barkom Lwów swoje spotkania będzie rozgrywał w Krakowie. Trzon zespołu będą stanowić Ukraińcy, których na boisku musi być minimum trzech. Volley Club Barkom będzie mógł powalczyć o medale mistrzostw Polski, ale jednocześnie opuści PlusLigę, jeśli zajmie ostatnie miejsce na koniec fazy zasadniczej. Ukraiński zespół - bez względu na

zajęte miejsce - nie będzie mógł jedynie grać w europejskich pucharach. Po sześciu latach z lwowskiego klubu odszedł atakujący Mihailo Bieber, poza tym z zespołem pożegnał się rozgrywający Illia Poliszczuk, który we Lwowie spędził tylko jeden niedokończony sezon.

TENIS STOŁOWY\\\\ W Belgardzie trwają mistrzostwa Europy kadetów i juniorów. W reprezentacji Polski znaleźli się zawodnicy z Warmii i Mazur: Natalia Bogdanowicz, Artur Gromek (oboje Warmia Lidzbark Warmiński) oraz Patryk Lewandowski i Maciej Kubik (obaj Dekorglass Działdowo). Mistrzostwa rozpoczęły się od turnieju drużynowego. Kadetki (Natalia Bogdanowicz) wygrały swoją grupę z Czechami (3:1), Belgią (3:0) i Bułgarią (3:0), dzięki czemu awansowały do czołowej szesnastki. W spotkaniu z czeskimi i belgijskimi zawodniczkami reprezentantka Warmii Lidzbark Warmiński wygrała wszystkie pojedynki, natomiast podczas meczu z Bułgarią miała wolne. Równie dobrze spisali się juniorzy (Maciej Kubik, Patryk Lewandowski), którzy pokonali 3:1 Włochów, 3:1 Hiszpanów oraz 3:0 Portugalczyków i z pierwszego miejsca w grupie awansowali do 1/8 finału. Warto przypomnieć, że polscy juniorzy są obrońcami mistrzowskiego tytułu. Niestety, kadeci (Artur Gromek) zajęli dopiero trzecie miejsce w grupie (3:0 z Chorwacją, 1:3 z Bułgarią i 2:3 ze Szwecją), i teraz muszą powalczyć w barażach.

SPORTY MOTOROWE\\\\ Dzisiaj w Augustowie rozpoczynają się Motorowodne Mistrzostwa Świata Orleń Necko Endurance. O medale

powalczą trzech Polaków: Marcin Zieliński (brązowy medalista ME w Formule 500 z 2021 r.), Michał Rogalski i Jakub Rochnowski (mistrz Polski w klasie GT30).

PILKA NOŻNA\\\\ 6 sierpnia rozpoczną się rozgrywki forBET IV ligi, jednak na ławce trenerskiej Huragana Morąg nie zobaczymy już Andrzeja Malesy. Malesa przejął drużynę w kwietniu 2021 roku, tuż przed spadkiem z III ligi. W nowym sezonie trener rozpoczął budowę nowego zespołu, no i trzeba przyznać, że praca przyniosła efekty, bo Huragan w 30 meczach odniósł 18 zwycięstw oraz zaliczył siedem remisów i tylko pięć porażek, w efekcie zajmując drugie miejsce w forBET IV lidze. - Uznałem, że moja formuła pracy w tym klubie wyczerpała się, dlatego postanowiłem, że nie podpiszę nowej umowy z Huraganem - wyjaśnił Andrzej Malesa. - Poza tym postanowiłem zrobić sobie przerwę od piłki nożnej, chociaż jeszcze nie wiem ile ona potrwa. Może kilka miesięcy... Czekam na jakiś fajny i ciekawy projekt, na pewno nie może to być nic krótkoterminowego - dodał były szkoleniowiec Huragana, który jednocześnie przyznał, że już miał kilka ofert z klubów czwartoligowych oraz z niższych poziomów rozgrywkowych, i o nie tylko z naszego województwa. Nowym szkoleniowcem drużyny z Morąga został Fabian Wieliczko, który ostatnio prowadził Błękitnych Orneta. Pierwszy po przerwie letniej trening ekipy z Morąga miał się odbyć 6 lipca, jednak zajęcia przesunięto na 12 lipca. To nie koniec zmian, bo z końcem roku z funkcji zrezygnuje też prezes Adam Krawczyk.

DRYH, ZICO, WCH

SPORT W TV

• **Formuła 1.** Grand Prix Austrii: sesja kwalifikacyjna (16.55 Eleven Sports 1)
• **Kolarstwo.** TdF, 7. etap: Tomblaine - La Planche des Belles Filles (12.50 Eurosport 1)
• **Piłka nożna.** Mistrzostwa Europy kobiet: Hiszpania - Finlandia, Niemcy - Dania (17.50, 20.50 TVP Sport)
• **Siatkówka.** Liga Narodów: Japonia - Kanada, Bułgaria - Holandia, Słowenia - Iran (11.50, 13.50, 16.50 Polsat Sport Extra), Włochy - Serbia (19.50 Polsat Sport)
• **Sporty walki.** Babilon MMA 30 w Międzyzdrojach (19 Polsat Sport Extra)

Rys. Zbigniew Piszczako



• **Tenis.** Turniej Wimbledon: półfinały gry podwójnej kobiet (12, 14 Polsat Sport News), półfinały singla mężczyzn (14, 16 Polsat Sport)
• **The World Games.** Pływanie podwodne (22.30 Polsat Sport News), trójbój

siłowy (0.00 Polsat Sport)
• **Żużel.** eWinner 1. liga: Trans MF Devils Landshut - Cellfast Wilki Krosno (19.25 Canal+ Sport5); PGE Ekstraliga: Moje Bermudy Stal Gorzów - ZOOleszcz GKM Grudziądz (20 Eleven Sports 1).

DRYH

GAZETA OLSZTYŃSKA

JEST PRACA W OLSZTYNIE!

Jesteś kreatywny?

Masz w sobie niewykorzystany potencjał i niespożyte pokłady energii?

Chcesz dołączyć do ambitnego i pełnego pasji zespołu? Dobrze trafiłeś!

DOŁĄCZ DO NAS!

Szukamy osób na stanowisko:

MANAGER DS. REKLAMY

GWARANTUJEMY CI:

- ♦ samodzielność, możliwość realizacji Twoich pomysłów i pasji
- ♦ nie będziemy Cię ograniczać, u nas będziesz mógł być sobą
- ♦ szacunek i wsparcie bez względu na wiek, doświadczenie i wykształcenie
- ♦ stabilność i bezpieczeństwo
- ♦ umowę o pracę oraz wszystkie świadczenia
- ♦ perspektywy rozwoju

CZUJESZ, ŻE MOŻESZ WIĘCEJ?

CHCESZ SPEŁNIAĆ SIĘ W INNYM OBSZARZE?

CHCESZ UCZYĆ SIĘ I ROZWIJAĆ?

U NAS MASZ MOŻLIWOŚCI

Zostań zwycięzcą!
Dołącz do lidera!
Bądź ambitny i celuj wysoko...
Pracuj tylko z profesjonalistami!

Aplikuj już teraz: kadry@wm.pl



GAZETA OLSZTYŃSKA

DZIENNIK ELBLĄSKI

W SOBOTĘ OSTATNI SPARING STOMILU

PIŁKA NOŻNA \\ Stomil wchodzi w końcową fazę przygotowań do drugoligowego sezonu. W sobotę w Olsztynie podopieczni trenera Szymona Grabowskiego zagrają z Olimpią Grudziądz i będzie to ich ostatni sparing przed wznowieniem rozgrywek.

Tydzień przed startem ligi Stomil nie ma jeszcze dopiętego składu, co nie wróży niczego dobrego. Niestety, olsztyński drugoligowiec dysponuje zbyt skromnym budżetem, by móc poszaleć na rynku transferowym. Oczywiście nie oznacza to, że do olsztyńskiego zespołu nikt nie trafia. Władze klubu podpisały umowy z Mateuszem Jarzynką (Podlasie Biała Podlaska), Hubertem Krawczunem (Olimpia Elbląg), Lukaszem Kubanikiem (Wisła Puławy) i Piotrem Kurbielem (Olimpia Elbląg), a po sparingu z Sokołem Ostróda (1:1) do tego grona dołączył jeszcze Sebastian Szypulski, wychowanek olsztyńskiego klubu, który ostatni sezon spędził w trzecioligowym GKS Wiekielec.

- Cieszę się, że wróciłem do „Dumy Warmii” - po podpisaniu umowy powiedział Sebastian Szypulski. - Zdecydowałem się na powrót do Stomilu, ponieważ dalej chciałbym się rozwijać i podnosić swoje umiejętności, a także pomóc zespołowi w zdobyciu jak



Fot. Emil Marecki

W środowym sparingu Stomil Olsztyn jedynie zremisował z Sokołem Ostróda

największej liczby punktów. Nie postawiłem sobie żadnego celu indywidualnego na sezon 2022/23. Ważne, żeby drużyna zdobyła jak najwyższe miejsce w lidze.

Wcześniej Stomil przedłużył umowy m.in. z Filipem Wójcikiem, Karolem Żwirem, Szymonem Dowgiałą i Shunem Shibata. Poza tym klub przymierza się do zakontraktowania

kolejnych piłkarzy m.in. Mateusza Jońcę (ostatnio Znicz Biała Piska), w planach jest też wypożyczenie Jakuba Mędrzyka, młodzieżowego bramkarza Rakowa Częstochowa.

- ZDAJĘ SOBIE SPRAWĘ Z TEGO, ŻE PRZED PIERWSZYM SPOTKANIEM NIE UDA SIĘ NAM SKOMPLETOWAĆ CAŁEGO ZESPOŁU

- PRZYNAŁ TRENER SZYMON GRABOWSKI. - JEDNAK OKIENKO TRANSFEROWE JEST TROSZCZKĘ DŁUŻEJ OTWARTE, WIĘC JESZCZE BĘDĄ MOŻLIWE JAKIEŚ RUCHY.

W tej chwili naszym głównym zadaniem do poniedziałku jest zbudowanie kadry w 80, a może nawet w 90 procentach. Dzięki temu w miarę optymalnych warunkach będziemy się mogli przygotowywać do ligowego startu - dodał olsztyński szkoleniowiec.

Kolejnym elementem przygotowań do pierwszego meczu ligowego (17 lipca na wyjeździe z Kotwicą Kołobrzeg) będzie sobotni sparing w Olsztynie z III-ligową Olimpią Grudziądz. Niestety, nie obejrzą go ani kibice, ani przedstawiciele mediów.

- Głównie jest to moja decyzja - przyznał trener Grabowski. - Po prostu w ostatnim tygodniu chcemy w spokoju popracować, bo przecież mamy nowych zawodników, którzy dopiero tworzą nową drużynę. **EM**

SOKÓŁ PRÓBUJE ODRODZIĆ SIĘ Z POPIOŁÓW

PIŁKA NOŻNA \\ Po spadku z II ligi z Sokola odeszło bardzo wielu piłkarzy, w efekcie ostródzki zespół pod okiem trenera Dominika Bednarczyka jest budowany praktycznie od nowa.

Sokół spadł z hukiem do III ligi, więc doszło do kolejnej zmiany szkoleniowca. Co prawda tuż po zakończeniu sezonu wydawało się, że w Ostródzie zostanie Wojciech Figurski, ale ostatecznie działacze postawili na Dominika Bednarczyka, który przez ostatnie półtora roku pracował w trzecioligowej Lechii Tomaszów Mazowiecki. W ostatnim sezonie drużyna pod jego wodzą zajęła szóste miejsce w tabeli.

Piłkarze Sokola mają za sobą dwa pierwsze sparingi w okresie przygotowawczym. W sobotę Sokół przegrał 0:5 z drugoligową Olimpią Elbląg, a w środę w Olsztynie trochę

niespodziewanie zremisował 1:1 ze Stomilem. Inna sprawa, że olsztyńska drużyna w tym meczu głównie skupiała się na testowaniu zawodników, którzy są przymierzani do gry w Stomilu.

- Z wyniku możemy być zadowoleni - mówi Dominik Bednarczyk, trener Sokola. - Pracujemy jednak dalej, ponieważ do ligi jeszcze daleko i nasz etap przygotowań jest zupełnie inny niż gospodarzy, co zresztą można było w tym meczu zauważyć.

Ostródzki szkoleniowiec też testował kilku piłkarzy kandydujących do gry w Sokole. Na boisku w Olsztynie zegrali m.in. Jakub Banul ze Stomilu, Mateusz Furman z DKS Dobrego Miasta



Fot. Emil Marecki

Trener Sokola Ostróda Dominik Bednarczyk w przyszłość patrzy z optymizmem

sto i Damian Lubak z DKS Dobrego Miasta.

- Mam wstępne analizy - przyznaje Bednarczyk. - Niektórzy zawodnicy są już przecież nami drugi tydzień. Kolejną rzeczą jest jednak taka, że z niektórymi

się zegnaliśmy, a w ich miejsce przyjadą następni. Na razie jednak nie chcę zdradzać planów co do zawodników, ponieważ nasi przeciwnicy nie śpią. My pracujemy dalej i patrzymy w przyszłość bardzo pozytywnie.

Pod koniec lipca Sokół Ostróda zagra na wyjeździe z GKS Jastrzębie w ramach rundy wstępnej Pucharu Polski. - Rozmawialiśmy z zarządem, że kadra się nie zamknie do końca okienka transferowego - tłumaczy Bednarczyk. - Będziemy sobie trzymać jakieś wolne miejsca, ale chciałbym, żeby 90 procent kadry na mecz pucharowy było już gotowe, ponieważ bardzo poważnie zamierzamy potraktować Puchar Polski.

W barwach Sokola na pewno zagra Jakub Mysiorski, który wiosną już występował w tym klubie. Ostatnio Mysiorski był na testach w Stomilu, ale nie przekonał do siebie sztabu szkoleniowego drugoligow-

ca, dlatego jego wypożyczenie do Sokola będzie kontynuowane w najbliższym sezonie.

W sobotę o godz. 12 Sokół zagra w Ostródzie (boisko przy ulicy Wyszyńskiego) z trzecioligowym Zawiszą Bydgoszcz. - Sparing potraktujemy oczywiście bardzo poważnie, ale jest to drugi tydzień naszej pracy, więc zmęczenie na pewno będzie się nawarstwiać, a to może się przekładać również na niedokładności podczas gry - mówi Bednarczyk. - Taka jest jednak kolej rzeczy. Pracujemy ciężko w okresie przygotowawczym, a na wyniki będziemy patrzeć dopiero pod koniec tego okresu. **EM**



STARE JABŁONKI ZAPRASZAJĄ

SIATKÓWKA PLAŻOWA\\\\ Dzisiaj na boiskach hotelu Anders rozpoczyna się turniej eliminacyjny mistrzostw Polski Orlen Beach Volley Tour 2022. O plażowych początkach w Starych Jabłónkach rozmawiamy z dyrektorem turnieju Tomaszem Dowgiałto.

- Jak to się stało, że siatkówka plażowa pojawiła się w Starych Jabłónkach?

- Początkowo był to po prostu pomysł na promocję hotelu Anders. Nikt wtedy nawet nie myślał, że będzie to też sposób na promocję całego regionu. Chcieliśmy, żeby na plaży coś się działo i właściwie zupełnie przypadkiem padło na siatkówkę plażową, wtedy jeszcze sport niezbyt w Polsce znany. Wiedząc o tej dyscyplinie przywiózł ze Stanów Zjednoczonych na Warmię i Mazury Piotr Koczan (były siatkarz AZS Olsztyn - red.). I tak od słowa do słowa zaczęliśmy organizować i u nas takie zawody – na początku ma-lutkie, towarzyskie, potem mistrzostwa województwa – wtedy jeszcze olsztyńskiego. Pierwsze zawody organizował właściwie Piotr Koczan z moim tatą, a dla mnie, wówczas nastolatka, było to wielkie wydarzenie. Myślę, że właśnie wtedy „plażówka” skradła moje serce. Krok po kroku imprezy się rozrastały, a pierwszymi dużymi zawodami, które zagościły w Starych Jabłónkach, był „przywieziony” przez PZPS finał Pucharu Polski. Miałem wówczas kilkanaście lat, grałem w piłkę ręczną i przyjechałem na gotową imprezę ze swojego obozu sportowego z Suwałk. Pracowałem wtedy podczas turnieju w barze i pamiętam, że miałem zakwasy i odciski na palcach od... nalewania piwa. Ale w pamięci zapadła mi przede wszystkim ogromna liczba ludzi, hammer na środku boiska, mecze z oprawą muzyczną i pierwsze silne polskie pary siatkarzy plażowych, czyli Bachorski/Bułkowski i Luks/Zukowski.

- Ale na nalewaniu piwa pański udział w rozwoju tego sportu w Starych Jabłónkach się nie skończył...



W 2013 roku Stare Jabłonki były gospodarzem mistrzostw świata. Ponoć historia lubi się powtarzać...

- Pierwszą dużą imprezą, którą organizowałem, były mistrzostwa Europy do 23 lat w 2003 roku. Trzeba było zbudować całą logistykę wydarzenia, ogarnąć przyłoty zawodników, wizy... Było dużo pracy, ale i ogromna satysfakcja. Pierwszy raz zbudowaliśmy trybuny, były transmisje telewizyjne. Dobrze się stało, że organizację imprez międzynarodowych zaczęliśmy właśnie od młodzieżowych mistrzostw Europy, gdzie wymogi organizacyjne nie są aż tak rygorystyczne, jak przy World Tourach i mistrzostwach świata.

- Bo to imprezy już z zupełnie innej sportowej półki!

- PROPOZYCJA ORGANIZACJI TURNIEJU Z CYKLU WORLD TOUR PRZYSZŁA NIESPODZIEWANIE.

MARZYLIŚMY O ORGANIZACJI TEGO WYDARZENIA, ALE ZA TRZY-CZTERY LATA, TYMCZASEM ZAPROPONOWANO NAM TO JUŻ W 2004 ROKU. PAMIĘTAM, JAK Z ÓWCZESNYM PREZESEM PZPS JANUSZEM BIESIADĄ BYLIŚMY WTEDY W SZWAJCARII I MUSIELIŚMY PODJĄĆ DECYZJĘ DOSŁOWNIE W CIĄGU KILKU GODZIN. OSTATECZNIE ZDECYDOWALIŚMY, ŻE „WEŹMIEMY TO NA KLATĘ”.

Może to dobrze, że nie byłem wtedy jeszcze do końca świadomy skali wyzwania, którego się podjęliśmy, nie wiedziałem, co to jest handbook imprezy, nie wiedziałem o jak wielu rzeczach trzeba pamiętać. Przy

pierwszym World Tourze wszyscy spaliśmy bardzo mało, ale przez te dwa tygodnie najwięcej się nauczyliśmy, co zapracowało w przyszłości. Dzięki temu, że poprzeczka organizacyjna została wtedy zawieszona bardzo wysoko, to kolejne turnieje miały najwyższą jakość.

- Najwyżej poprzeczka zawisała chyba w 2013 roku, kiedy zorganizowaliście mistrzostwa świata?

- Gdy myślę o tym, to wciąż mam ciarki. Nikt chyba się nie spodziewał, że impreza tej rangi może zagościć w tak niewielkiej miejscowości. Pamiętam, jak byłem dumy, gdy odbierałem symboliczną flagę mistrzostw świata z rąk organizatorów turnieju w Rzymie w 2011 roku. To było dla nas spełnienie marzeń, taki szczyt szczytów, który można było u nas zorganizować

w tej dyscyplinie. Mimo ogromu pracy i liczby atrakcji pozasportowych turniej przebiegł w miarę spokojnie, choć nie obyło się bez kilku nerwowych sytuacji. Procentowało doświadczenie całej ekipy z tych kilkunastu lat organizacji imprez.

- Ale turniej przyciągał do Starych Jabłonek nie tylko najlepszych plażowych siatkarzy i siatkarki...

- Rzeczywiście przyjeżdżało do nas wiele znakomitych postaci i dużych nazwisk. Gościliśmy znanych aktorów, a także polskich skoczków narciarskich, którzy okazali się zresztą świetnymi... siatkarzami. Byli też u nas m.in. obecny trener kadry polskich siatkarzy Nikola Grbić oraz Wilfredo Leon, który nawet rozegrał towarzyski mecz na naszym boisku. Poza tym na jeden z World Tourów swojej narzecz-

nej przyjechał kibicować Brazylijczyk Gustavo Kuerten, czołowy wówczas tenisista świata.

- Pańscy ulubieni specjaliści od plażówki to...

- ...przemila Amerykanka Kerri Walsh. Zawsze miałem do niej duży sentyment. Poza wybitnymi osiągnięciami sportowymi podziwiałem jej ogromną charyzmę i szczególne podejście do sportu. Ale kwintesencją poziomu sportowego i klasy zawsze będzie dla mnie „fruujący” Brazylijczyk Emanuel Rego. To był dla mnie ideał siatkarza plażowego. Ale to już historia, dlatego teraz zapraszam wszystkich na turniej eliminacyjny mistrzostw Polski, który potrwa od piątku do niedzieli. Przygotowaliśmy cztery boiska, a na trybunach stadionu głównego zmieści się tysiąc kibiców. Warto przyjechać całymi rodzinami, bo zadbałszy też o pozasportowe atrakcje. Zapraszam, wstęp wolny!

SK

ORLEN BEACH VOLLEY TOUR STARE JABŁONKI 2022

• **Piątek**, g. 9-18: turniej eliminacyjny kobiet i mężczyzn; g. 18.30: KidsCamp z Pawłem Woickim

• **Sobota**, g. 9-18: turniej główny kobiet i mężczyzn; g. 10-18 (plaża): strefa aktywności Czerwonego Kangura; strefa animacji Warmioliandii; regionalna strefa gastronomii; g. 18.30 - Kids Camp z Pawłem Woickim

• **Niedziela**, g. 9: półfinały i mecze o 3. miejsce kobiet i mężczyzn; g. 14: koncert BARANOVSKI; g. 15: finał kobiet; g. 16: finał mężczyzn; g. 17: ceremonia medalowa; g. 10-17 (plaża): strefa aktywności Czerwonego Kangura; strefa animacji Warmioliandii; regionalna strefa gastronomii